Nr. 193 Kraków, Środa 13 Lipca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Ze zdartą maską.

Przez całe stulecia snuje się przez historję pełna perfidji, zawsze zdradziecka, a w obłudzie zawsze wytrwała, zawsze jednaka polityka moskiewska. Żelazna konsekwencja w rozboju, zapomocą trucizny, cechuje tę politykę tak cyniczną w samolubstwie, tak pozbawioną wszelkich już nie zasad, ale bodaj pozorów etycznych, że nie znajdujemy jej równej, a nawet podobnej, ani w matactwach Filipa macedońskiego ani w zuchwałości starego Rzymu ani w napaściach Ludwika XIV. Blednąą wobec niej wszystkie perfidje Krzyżaków wobec Polski i Litwy, niczem dynastyczne wybryki Burbonów francuskich i hiszpańskich, niczem angielskie w Irlandji gwałty, niczem reakcyjny zakalec Metternicha, niczem nawet brutalstwo Bismarcka. Od kąd pamięć sięga, były momenty, w których ten lub ów naród zamieniał się w żywioł niszczący, w uragan, w pożar cywilizacyjnych dobytków. Jak szalona burza śród wędrówek ludów ścierały się z dawnym światem nawały Hunów, Gotów, Mongołów; Tatarzy jak szarańcza niszczyli cywilizacyjny plon wschodniej Europy. Ale były to momenty, okresy, a nie całe dzieje; ale była to walka mężna, jawna, z otwartą przyłbicą, a nie podstęp, zdrada, trucizna.

Moskwa jedna, jedyna w dziejach, niszczy nie jak burza, ale jak dżuma, zaraza, wciskająca się wszędzie, zostawiająca naokół spustoszenie. Od zawiązku swych dziejów, od wybicia się księstwa moskiewskiego z pod jarzma Tatarów, zaczęła Moskwa trucicielską politykę dżumy. Sieje najpierw truciznę niezgody na ziemi sąsiada i ową niezgodę podnieca zręcznie agitacją i przekupstwem. Pokłóceni zaczynają walkę domową, Moskwa spieszy z pomocą ujętej już przez siebie stronie walczącej, ujmuje się za „pokrzywdzonymi we własnym kraju“, używa interwencji zbrojnej i dla „zaprowadzenia porządku“ zajmuje ziemię sąsiada. Zaczyna się gospodarstwo niwelacyjne pod strychulcem pałki i knuta, „zjednoczenie“ w cerkwi prawosławnej, powolne trawienie ofiary. Moskwa spoczywa, trawi, wyciąga się jak boa pożarłszy cielę a tymczasem zatapia wzrok w nowo upatrzoną ofiarę. Tak padły w jej paszczę carstwa wschodnie, republiki słowiańskie północne, kozaczyzna, Polska, chanaty azjatyckie, tak urósł ten kolos większy zbrodniami swej polityki, niż obszarem swych ziem, wstrętniejszy wszeteczeństwem swych caryc i Iwanów od wszelkiego wszeteczeństwa bachanalij starożytnego świata.

Despotyczna u siebie, podtrzymywała całą mocą swawolę szlachty w Polsce; aż do bałwochwalstwa monarchiczna, nazwała zbrodnią wzmocnienie władzy królewskiej w Polsce za konstytucji 3 maja; opierająca się na niewoli ortodoksalnej u siebie, łamie zasadę ortodoksalności katolickiej w Polsce. Niemająca kary śmierci na ojcobójców, ma ją dla przestępców politycznych, poczytując zbrodnie polityczne za największe, a podnieca ludy, które chce pochłonąć do popełniania tych zbrodni, jak oto Bułgarję. Niemal boskie stanowisko dając swemu carowi, każe innym ludom porywać swych władców i zrzucać z tronu, jak oto księcia Aleksandra Battenberga. Najmuje zbójców, dostarcza dziś sztyletu i rewolweru opryszkom w Bułgarji jak dostarczała święconych noży hajdamakom ukraińskim, by szlachtę polską mordowali.

Ta trucicielka narodów, ta szarańcza cywilizacji nie tworząca niczego, a niszcząca wszystko, staje dziś ze zdartą maską przed sądem sofijskim, przed sądem drobnego narodu, który miał odwagę tę maskę zedrzeć i zawołać: Oto trucicielka narodów!

St. Ptbg. Wiedomosti dziwią się, iż „dyplomacja rosyjska tak spokojnie znosi, jak sędziowie sofijscy rozwijają całe teorje o zbrodniczych stosunkach jakiegoś Bułgara do Rosji i rosyjskiego rządu, jako do wrogiego mocarstwa. Jeżeli Rosja nie może zatkać ust Stambułowowi i pohamować jego dyktatorskiej władzy, niechże przynajmniej zada kłam jego teorjom. Milczenie Rosji źleby sobie tłomaczył prosty lud bułgarski“.

St. Ptbg. Wiedomosti udają chyba, iż nie wiedzą, że ten „prosty lud bułgarski“ aż nadto umie sobie we właściwy sposób tłomaczyć, czem jest ta Rosja, bo doświadczył na sobie dobrodziejstw jej słowiańskiej miłości. Rosja odcięła Bułgarję od tureckiego stryczka po to, by z niej żywcem drzeć pasy. Wie o tem lud bułgarski, doświadczył tego, i dziś zarówno z Polską staje murem przeciw Moskwie i jej panslawizmowi. Zdarł z Moskwy maskę wobec całej Europy w sofijskim procesie prokurator bułgarski, gdy z dowodami w ręku wykazał, iż państwo carów nasełą morderców i zdrajców na ziemię swych sąsiadów.

Listy „Kurjera Polskiego“.

(Pożegnanie ks. Krechowieckiego. — Sprawa kaznodziei polskiego w Wiednia).

Wiedeń 9 lipca.

(:) Z wielkim żalem pożegnali Polacy tutejsi odjeżdżającego ks. Krechowieckiego. W sali hotelu de France zebrało się osób około 30, a było to towarzystwo tak ucieszone, jakie się tylko przy rzadkich uroczystościach, ogólniejszego znaczenia zdarzają. Zasiedli przy jednym stole posłowie, urzędnicy, radcy dworu z najwyższego sądu, dziennikarze, rękodzielnicy, artyści i t. d. Toast pożegnalny wzniósł poseł August hr. Łoś w krótkich słowach, ale rzewnych, wypowiedzianych ze wzruszeniem. Określił on działalność ks. Krechowieckiego wielce zasłużoną, tak pod względem moralno-religijnym, jak narodowym, jak i materjalnym, gdyż umiał on organizować zarówno chóry kościelne, jak opiekę nad dziećmi polskiemi, które na gwiazdkę za jego staraniem w ubrania i książki bywały zaopatrzone Przemawiali następnie zastępcy różnych stowarzyszeń a już najwdzięczniej wystąpił zacny artysta Tadeusz Rybkowski. Przygotował on bezinteresownie dla odjeżdżającego na pamiątkę obrazowy adres: widok kościoła św. Ruprechta, ks. Krechowiecki w otoczeniu dziatwy i widok swojski, drzewa szpilkowe, widok z kraju, do którego ks. Krechowiecki wraca. Nadto napisał p. Rybkowski sam nagłówek adresu, który opiewa:

Kościółek był mały, lecz w wielki go zmienił
Ten, co serca polskie ożywiał i cenił.
Słowo jego: to nauka o Bogu, Ojczyźnie,
A czyn jego, to pociecha biednych na obczy-
[źnie,
Tulił wszystko, co polskie, pod swoje poddasze,
Więc polskiem „Bóg zapłać“, niesiem dzięki
[nasze.

Obecni podziękowali gorąco autorowi za tę dobrą wolę i pracę; on jeden pamiętał o tem, żeby przecież Polacy serdeczny upominek odjeżdżającemu wręczyć mogli: Adres ten podpisują i ci, którzy na skromną ucztę przybyć nie mogli.

Powstaje teraz trudne pytanie: kto będzie następcą księdza Krechowieckiego? czy będzie się i nadal około kościoła św. Ruprechta mogła skupiać idealna, nie urzędowa, ale dobrowolna parafia polska? Liczna, około 1.500 głów, ludność rękodzielnicza polska, urzędników kilkaset i młodzieży kilkaset, dalej Koło poselskie przebywające tu corocznie przez 7 miesięcy; są to żywioły, które powinny tutaj mieć zapewnioną opiekę duchowną, służbę religijną taką, w jakiej się w kraju wychowali. Wchodzą tu w grę interesa tak ważne, że ktoś, czy Koło polskie, czy kto inny musi się raz tą sprawą zająć, musi być dla polskiego proboszcza obmyślona taka sytuacja, żeby kapłani dorastający do trudnego tutaj zadania, znajdowali tutaj odpowiednie warunki Ks. Krechowiecki może istotnie z żalem stwierdzać: że on starał się o wszystkiem pamiętać, ale o nim nie pamiętał nikt. Sytuacja nie może nadal taką pozostać. Strata, którą Polacy, a zwłaszcza rękodzielnicy i urzędnicy ponoszą przez odjazd księdza Krechowieckiego, może spowoduje, że coś przecie się zrobi w określonym kierunku.

(Prawo o dniu roboczym i święceniu niedzieli w Prusach)

Pleszew, 9 lipca.

Nie jestem ja prusofilem ani entuzjastą dla rządów cesarskich lub bismarckowskiej polityki, trzymam się jednak tej zasady prawa przyrodzonego, która nakazuje oddać każdemu, co mu się należy: *cui honor, honor*. Dlatego z wszelkiem uznaniem wyszczególniam tu dwie dodatkowe obecnie wydane instrukcje, jako uzupełnienie i wyjaśnienie praw w przeszłym wydanych roku. A najprzód słówko o instrukcji do prawa z dnia 1 czerwca 1891, określającej liczbę i rozkład godzin pracy dla dziewcząt i wogóle dla małoletnich.

Instrukcja ta orzeka: 1) Robotnice wyżej lat 16 stu mają być zatrudnione najwięcej godzin 11 a z tych najmniej jedną godzinę poświęcić należy na przerwę obiadową. W soboty zaś i we wilie świąt dzień roboczy wynosić może tylko 10 godzin z takąż przerwą, lecz kończyć się ma o $5^1/_2$ popołudniu. Wogóle niewolno zatrudniać robotnic przed $5^1/_2$ rano ani po $8^1/_2$ wieczorem.

Nadto są ulgi pewne dla wyjątkowych robotnic. Tak robotnice, które prowadzą gospodarstwo domowe, mają mieć przerwę $1^1/_2$ godzinną, położnice zaś przez 4—6 tygodni mają być wolne od pracy.

Dzieci poniżej lat 13 niewolno zatrudniać we fabrykach. Dzieci zaś więcej niż 13 letnie wtedy tylko zatrudnione być mogą, jeśli już nie są obowiązane uczęszczać do szkół ludowych. Wykaz małoletnich ma być przesłany do władzy rządowej. Małoletnich do lat 14 nie wolno zatrudniać dłużej nad 6 godzin, małoletnich zaś do lat 16 dłużej nad 10 godzin. Przerwa wśród 6 godzinnej pracy ma wynosić najmniej $^1/_2$ godziny. Wśród 10 godzinnej pracy oprócz wolnej godziny obiadowej ma być dana przerwa półgodzinna przed i popołudniu. Nadto godziny przeznaczone przez duchownego na przygotowanie do Komunii św, spowiedzi, bierzmowania mają być wolne. Przepisy te w każdej sali fabrycznej znajdować się powinny tak, iżby każdy mógł je czytać.

Druga instrukcja o święceniu niedzieli pozwala niektórym tylko zawodom przemysłowym i kupieckim 5-godzinnego zajęcia a względnie otwarcia biur czy sklepów, z tem jednak zastrzeżeniem, że w godzinach nabożeństwa publicznego oraz w czasie potrzebnym, aby się udać do kościoła i powrócić do domu, wszystko zamknięte być winno Czas ten nabożeństwa publicznego określa bliżej władza miejscowa odpowiednio do miejscowych zwyczajów. Są to więc godziny od 9—11, od 10—12 lub od 11—1. W tych godzinach nietylko handel; przemysł, urzędy funkcjonować przestają, ale nawet wozom przejeżdżać po głównych ulicach wzbronione jest pod najsurowszą karą tak po wsiach jak w miastach.

Prawo to wyraźnie cel swój wypowiada, że zamierza każdemu bez wyjątku dać możność spełnienia swych obowiązków religijnych.

W Austrji prawo analogiczne nie nazywa się prawem święcenia niedzieli i świąt lecz prawem niedzielnego spoczynku. Nie ma więc na celu potrzeb duszy, lecz ciała. Toż tam sklepy właśnie tak długo tylko są otwarte, póki trwa nabożeństwo — zamykają się zaś natychmiast, skoro nabożeństwo się skończy. Jak gdyby prawo zamierzało uniemożebniać spełnienie religijnej powinności.

Podczas nabożeństwa wozy, powozy, muzyka pod samym kościołem największej używa swobody, a urzędnicy pocztowi, kolejowi itp., literalnie nigdy z wyjątkiem świąt Wielkanocy, Bożego Narodzenia nie mogą wysłuchać mszy św. Wierzyć tu nie chcą, że w Galicji np. szkoły realne, przemysłowe mają w każdą niedzielę rysunki od 9—11, a szkoły ludowe egzamina prywatne w dni niedzielne odbywają. A przecie tam państwo katolickie — tu protestanckie. Pismo św. powiada gdzieś w księdze Mądrości: „Idź do mrówki leniwcze, a ucz się od niej“. Czemużby nie można powtórzyć tego Galicji nie o mrówce, lecz o rządzie pruskim: „Idź do protestantów kraju katolicki i ucz się od nich“.

B. S.

POLSKI SOCJALIZM
A CUDZOZIEMSZCZYZNA.

(Ciąg dalszy).

Podnosząc przeciw socjalizmowi skargę o nienawiść religii, jako dalszą naleciałość cudzoziemską, winienem przytoczyć odpowiedź socjalistów daną mi na tenże sam zarzut, przed kilku miesiącami w odcynie moim ogólnie poruszony Odpowiedź ta tak opiewa:

„Na zarzut burzycielstwa religii odpowiadać nie mamy potrzeby. Odpowiada nań program soc. dem., odpowiedział nań pierwszy polski socjalistyczny kongres we Lwowie przed kilkunastu dniami odbyty: że religię uważa za rzecz prywatną każdego człowieka, a bynajmniej ani jej narzucać ani odbierać nie chce Wiedzą o tem wszyscy już, którzy cokolwiek o ruchu socjalizmu słyszeli, nie wie o tem tylko ksiądz S., który występuje jako teoretyczny przeciwnik socjalnej demokracji“... (*Naprzód* z 1 marca b. r.) Wiele potrzeba mieć odwagi, żeby tak śmiało bez rumieńca wstydu wypierać się tendencji w każdym numerze socjalistycznych gazet, na każdej stronnicy socjalistycznych pism najjawniej uwydatnionej!

Socjalizm ogłasza, że religię uważa „za rzecz prywatną“. Czyż to samo nie jest już obelgą dla religii i jej burzycielstwem? Gdyby kto króla zepchnął z tronu i kazał mu być człowiekiem prywatnym, czyżby mu nie wyrządził krzywdy, czyżby nie zburzył całej jego królewskiej władzy i godności? Socjalizm z królem królów tak samo postępuje i twierdzi, że nie burzy religii! Kiedy majster jaki odprawi socjalistę czyniąc go człowiekiem prywatnym, jakże się oburzają na to socjalistyczne pisma, a kiedy socjaliści odprawę dają P. Bogu, odmawiając Mu zapłaty za Jego dobrodziejstwa, to sobie za nic poczytują! Religia rzeczą prywatną! to znaczy: precz z czcią religijną publiczną, precz z przykazaniami Boskiemi. precz z Ewangelią! One nie mają prawa mięszać się w sprawy socjalizmu ani socjalizm nie ma obowiązku rachować się z niemi! Wola Boża nie ma żadnej władzy nad wolą ludzką! Pan Bóg nie ma głosu wobec pp. Englischów, Obirków lub Daszyńskich, którzy jednak łaskawie pozwalają Panu Bogu być osobą prywatną! To samo jest już niegodnem bluźnierstwem przeciw temu Bogu, który za nich nie prywatnie, ale publicznie umierał na krzyżu!... Socjalizm nie poprzestaje na tej teorji o religii i Bogu, ani zachowuje się biernie pod tym względem, lecz przeciwnie, nienawiść religii na każdym objawia kroku i tak działa, aby religię tę podkopać w sercach jednostek, a usunąć z instytucji najpotężniej na całe społeczeństwo wpływających. Tak szkołę wyznaniową, jaką niedawno temu chciano zaprowadzić w Prusach, nazywa *Gazeta Robotnicza* „ogłupieniem mas przez duchowieństwo“, a programy szczegółowe kongresów socjalistycznych domagają się zupełnego zeświecczenia szkół, tj. usunięcia religii z rzędu przedmiotów szkolnych.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ks. Bronisław Stysiński.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

166) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Zdarza się to przedewszystkiem ludziom wrażliwym a samolubnym, półkownik był wrażliwy i samolubny, zaczem się mocno zasmucił, oczy mu się rozbłąkały i rzekł prawie bezwiednie:

— Dopełnienie tych formalności może potrwać dłużej jak tydzień...

Poczem wstał, nie taił się z tem, że ta wiadomość pozbawiła go równowagi umysłu i dodał:

— Przyznam się pani, że jestem w rospaczy.

Flora uśmiechnęła się na to nieznacznie, bo tego jej właśnie było potrzeba. Drugi miesiąc właśnie u niej się kończył, jeżeli chodziło jej o stworzenie pewnych pozorów, to nie miała prawie już ani jednego dnia do stracenia. Zaczem wstała także, wzięła go żywo za rękę i powiedziała mu do przekonania:

— Ale proszę półkownika mi wierzyć. Przecież mam rozum i wiem dobrze, co robię. Dopełnienie tych formalności jest tylko obowiąskiem przyzwoitości Daję na to słowo, że tydzień nie minie...

Na te słowa półkownik zmiękł znowu, prawie się cały rospłynął, spojrzał czule jej w oczy i rzekł:

— Więc mam pani słowo?

— Słowo, — odpowiedziała mu Flora z naciskiem, ale dodała podstępnie, — jeżeli jakich nieprzełamanych przeszkód nie będzie...

Na to półkownik znów się zachmurzył i rzekł głosem prawie gniewliwym:

— Jeżeli tylko mowa jest o przeszkodach a ja tych przeszkód nie widzę, to trudno wierzyć takiemu słowu.

Wtedy Flora spuściła wstydliwie oczy ku ziemi i rzekła:

— Gdybym mogła złożyć półkownikowi dowody na to, że moje słowo jest szczere i że go z pewnością dotrzymam, o ile to będzie odemnie zależeć, tobym się nad tem nie zastanawiała: ale cóż zrobię?...

. . . .

Nazajutrz Flora zastała brata swego stojącego nad retortami, w których kipiały akieś płyny i kłębiły się gazy.

— Widzisz więc, — zawołała do niego głosem triumfującym, mam półkownika w kieszeni. Choćby się tam coś wydało, tobie z pewnością nic się nie stanie. Posyłaj zaraz po Rydla. Kiedyż do Zaklikowa pojedziesz? dziś jeszcze, nieprawda?

Filek patrzał na nią niezmiernie głupiemi oczyma. I on także nie miał żadnych przesądów, ale przecież zdawało mu się, że są rzeczy, o których nie wypada mówić tak otwarcie ze siostrą. Flora to spostrzegła i dziwiła się jego naiwności. Według niej rozum mężczyzn, zwłaszcza w sprawach kobiecych, pozostanie na wieki przyćmiony jakiemiś ideałami: ale to tylko tem lepiej dla kobiet. Mówili jeszcze przez chwilę ze sobą, ale już tylko o zdmuchnięciu Zakliki zpomiędzy żyjących według ułożonego przez nich projektu — a kiedy wyszła, była przekonaną, że jej brat zrobi wszystko tak, jak ona mu podyktowała.

Ale kiedy już była za drzwiami, Balcerek powtórzył sobie raz jeszcze:

— Ja przygotuję wszystko jaknajlepiej, ale niech ona sobie z tem robi co chce, ja się w to mięszać nie będę.

* * *

Balcerek dopiero trzeciego dnia pojechał do Zaklikowa i został tam na obiedzie, aby się zblizka przypatrzyć, czy zamiar, ułożony przez Florę, da się wykonać dokładnie i bez żadnej przeszkody.

Ale tymczasem w Zaklikowie zaszedł drobny wypadek, który sam w sobie nie miał wielkiego znaczenia, ale miał pociągnąć za sobą skutki całkiem niespodziewane.

Oto przed dwoma dniami Muszka nagle zachorowała — i nie można było wiedzieć, co się jej stało. To biedne zwierzątko wiło się z bólu i jęczało chwilami tak przeraźliwie, że Zaklika, który do niej był tak przywiązany jak do jakiejś najdroższej istoty, cierpiał nad tem jak potępieniec i nie umiał sobie dać rady.

Felczer także nie wiedział, coby to było: raz mówił, że to są wrzody wewnętrzne, które się wytworzyły skutkiem zanadto tłustego pożywienia, to znowu że Muszka połknęła kostkę spiczastą, której strawić nie może a która jej rozdziera wnętrzności.

Felczer próbował wszystkich środków, jakie mógł tylko wymyśleć, ale niestety bez skutku; Muszka czasem leżała spokojnie przez jedną i drugą godzinę, ale potem znów się zrywała, wiła się w mękach tak widocznych, że patrząc na nią serce się krajało każdemu, a przytem wydawała jęki tak rozdzierające, że trzeba było sobie uszy zatykać bo od nich się krajały wnętrzności.

Zaklika sam prawie się rozchorował z współczucia i żalu: ile razy jęczeć zaczęła, brał ją na ręce, głaskał, całował a ona na niego patrzała tak wdzięcznymi oczyma, że go to do głębi wzruszało, ale kiedy znów jęczeć zaczęła, kładł ją do jej koszyka, odwracał się od niej, załamywał ręce i łzy z oczu ocierał.

Felczer czuwał przy niej w jego pokoju już przez dwie noce, on sam także oka nie zmrużył, pielęgnowali ją jak mogli, ale wszystko napróżno.

Poczciwy felczer byłby krwi własnej utoczył z pod serca, gdyby biedną Muszkę mógł był tem uratować, którą zresztą sam tak kochał jak własne dziecko, ale co mu było jeszcze daleko przykrzejszem, to widok Zakliki, który nad tem tak cierpiał, męczył się, biadał, rospaczał i nie umiał uspokoić swego cierpienia.

Trzeciego dnia po południu, kiedy jęki Muszki coraz częściej się powtarzały i stawały się coraz przeraźliwsze, Zaklikę zaczęła porywać niecierpliwość bliska rospaczy: skarżył się na bezsilność i nieporadność człowieka, na nędzę jego na ziemi, na nielitościwość tego, który go stworzył: a słowa, które od czasu do czasu z ust mu wylatywały, trąciły już prawie bluźnierstwem.

Natenczas rozumny felczer zebrał się na odwagę i powiedział mu, że kostka, którą Muszka połknęła, stanęła sztorcem w wnętrznościach, że na to niemasz ratunku, zaczem lepiej ją zgładzić, niżeli dać jej tak cierpieć może jeszcze dni kilka bez żadnej zgoła nadziei.

Ponieważ felczer powiedział to w takiej chwili, kiedy Muszka jaknajokropniej jęczała, Zaklika nie oburzył się na to, owszem obudził także w sobie odwagę i rzekł do niego:

— Widzę sam, że trzeba się będzie zdecydować. Ale nie pozwolę na to, ażeby ją jaki parobek bił albo dusił Maszże jaką truciznę taką, żeby od niej zaraz zginęła i żeby się nie męczyła?

— Mam, panie, — odpowiedział mu felczer, — nie będzie to dłużej trwać, jak dwie, trzy minuty.

A w tem Muszka się znowu uspokoiła. Zaklika powiedział:

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Jubileusz „Katolika“.

(Dokończenie).

Mów wygłoszono około 30. Przemawiali z kolei przeważnie improwizując delegaci towarzystw: św. Alojzego, św. Józefa, św. Barbary, przemysłowców, rolniczych, kupieckich i wzajemnej pomocy przemysłowców górno-śląskich. Odpowiadał na przemówienia kilkakrotnie p Adam Napieralski. Zabrał także głos ks. lic. Radziejewski, i w ślicznem przemówieniu wykazywał, że losami najwidoczniej kierowała Opatrzność. Tylko zrządzeniu Opatrzności można przypisać, iż ś. p. Karol Miarka, który w szkole zupełnie się wynarodowił i nawet nie wiedział o istnieniu polskiej literatury, znalazł się w mieszkaniu ś. p. Pawła Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, i ujrzał u niego wielki zbiór skarbów polskiej literatury, co zachęciło go do nauki języka polskiego, a w końcu popchnęło szlachetnego męża na drogę narodowej pracy. Opatrzność zrządziła następnie, że w chwili, kiedy Miarka miał odchodzić do więzienia, walka kulturna wypędziła mówcę z Wielkiego księstwa Poznańskiego. Znalazł on się przypadkiem w redakcji *Katolika*, i na razie jako chwilowy zastępca, a później na stałe objął kiernnek nad pismem.

Niemniej ważnem było zrządzenie Opatrzności w ostatnim czasie. Kiedy bowiem obowiązki powołały ks. Radziejewskiego do W. ks. Poznańskiego, polecono mu człowieka gorącego serca i żelaznej wytrwałości, który pracę dla dobra ludu polskiego na Górnym Śląsku prowadzi dalej z wielkim pożytkiem. Mężem tym jest p. Adam Napieralski, główny redaktor *Katolika*, wzniół przeto ks. Radziejewski na cześć jego okrzyk, który zgromadzeni powtórzyli z zapałem. Pan Napieralski ze swej strony wskazał na zasługi wydawców *Katolika* a w szczególności panny Ludwiki Radziejewskiej i wzniósł okrzyk na jej cześć. Pan Gallus, prezes Towarzystwa wzajemnej pomocy przemysłowców górnośląskich, wspomniawszy u zasługach Redakcji *Kurjera Polskiego* i wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej około wielkiej pielgrzymki górnośląskiej do Krakowa, wyraził imieniem ludu górnośląskiego wdzięczność jego dla wymienionych instytucyj, wznosząc okrzyk na cześć ich reprezentantów dra Orłowskiego i dra Malkiewicza. Okrzykiem na cześć Ojca św. Leona XIII zakończono wiec ludowy.

Nastąpiły tańce, z których uczestniczyli czas jakiś także redaktorowie i delegaci z stron dalszych. Poloneza prowadził dr. Orłowski a mazura dr. Malkiewicz. Zabawa przeciągnęła się aż do rana, kiedy większa część gości z dalszych stron była zmuszona wyjeżdżać z Bytomia. Pobyt w tem mieście jakkolwiek był krótki, zapisał się w pamięci wszystkich uczestników obchodu jubileuszowego niezatartemi głoskami.

Proces morderców Bâłczewa.

(List „Kurjera Polskiego“).

Sofia 8 lipca.

Swoboda w nrze 841 z 22 czerwca i 4 lipca 1892 zamieściła bardzo ważny artykuł o procesie morderców Bâłczewa (nie Belczewa), który załączam w dosłownem tłnmaczeniu ze złagodzeniem tylko zbyt dosadnych wyrażeń.

„Sprawa obwinionych o spisek na osobę Panującego i p. Stambułowa, jakoteż o zabójstwo ministra hr. Bâłczewa rozpatruje się już od kilku dni. Od czwartku do soboty byli badani tylko Sw. Milarow, Konst. Popow i były porucznik Wasyliew, którzy są i pod tem ciężkiem oskarżeniem, że weszli w porozumienie z rosyjskim, dla Bułgarji nieprzyjaźnie usposobionym rządem, w celu zabicia Pannjącego i wywołania buntu w krajn, co jednakże nie przyszło do skutku z przyczyn od oskarżonych niezależnych. Na sądowem posiedzeniu, wobec korespondentów, ajentów i licznej pnbliki, wychodzą na jaw jedno po drugiem sprzysiężenia, które się tworzyły w Rosji, za wiadomością rosyjskiego rządu i tegoż środkami. Człowiek się wzdryga i odwraca z odrazą, słysząc w sądzie z ust obwinionych. do jakiego stopnia czynny brał udział w tych wszystkich knowaniach rosyjski rząd, jedynie li tylko, by wedrzeć się do Bułgarji Czytelnicy przeczytają w naszym dzienniku stenografowane protokoły z tych trzech pierwszych posiedzeń i zobaczą, że duszą wszystkich spisków i zamachów była zawsze Rosja, słowiańskie Towarzystwo, hr. Ignatiew etc. etc.

Gdy człowiek słyszy w sądzie i czyta zeznania obwinionych, — pomimo że ci zamilczają wiele spraw, — zdaje mu się, że stoją przed sofijskim wojennym sądem nie Milarow, Popow, Wasyliew i inni, lecz rosyjski rząd, rosyjski car i słowiańskie Towarzystwo.

Zajmujący dziennik Milarowa, prowadzony przez tegoż za bytności w Odessie, objaśnienia, których nie bardzo chętnie w kilku miejscach udziela, tak widocznie odmalowują postępowanie Rosji i jawny współudział rządu rosyjskiego, że i ci, którzy dotychczas nie dawali wiary, że Rosja tak nisko upadła i wybrała drogę gwałtu — uwierzą, żeśmy wiedzieli, dlaczegośmy demaskowali Rosję przy wszystkich zaburzeniach, które działy się i dzieją u nas. Dowiedzionem jest przez ów dziennik i ze słów Milarowa, że spisek tworzono za wiadomością Cankowa, hr. Ignatiewa i imperatora. Słowiańskie Towarzystwo dawało pieniądze, tylko że się tak mówiło, jakoby pochodziły od osób prywatnych, i przekazy wydawano na nazwisko Dragana Cankowa.

W kilku miejscach wspomina Milarow w swym dzienniku, że na posłuchaniu Cankowa u cara, była także mowa o przyszłym księciu bułgarskim. Car nie przystawał na żadnego, prócz w. ks. Michała Mikołajewicza, (syna Mikołaja Mikołajewicza), który się chciał żenić z córką hr. Ignatiewa. Między innemi pisze Cankow do Milarowa, że car mu powiedział: „jeżeli w Bułgarji sprawy tak dalej pójdą dotychczasowym trybem, to Rosja straci na powadze“ (prestige). Milarow nabrał więcej odwagi i wykrzykuje w dzienniku: „warto, by zginął jeden Bułgar“. — Jednem słowem, dowiedzionem jest w najjaskrawszy sposób, że wszystkie sprawy się obrabiały i przygotowały w Petersburgu, tamże się decydowały, stamtąd szły pieniądze — wszystko stamtąd. Milarow i towarzysze byli gotowi jeszcze w zimie 1889 r. do podróży do Bułgarji, jedynie czekali z Petersburga na przyjęcie ich planu. Z dziennika Milarowa pokaznje się, iż się tenże bardzo niepokoił, czy przystaną na jego plan; atoli ostatecznie przybył pewnego dnia Musewicz i przyniósł im listy, rewolwery, pieniądze i „radośną wiadomość“, że w Petersburgu przystają na wszystko. Na innem miejscu dowodzi Milarow, jako wydawali gazetę pod tyt.: *9-ty Sierpnia* za pieniądze dawane od Hitrowa, tego czasu posła rosyjskiego w Bukareszcie. Znów na trzeciem miejscu są dowody, że ludzie z partji (czety) Nabokowa otrzymywali pieniądze od rosyjskiego poselstwa w Konstantynopolu, a z wszystkiego dalszego wynika, że cały ten projektowany rozbój jest dziełem rosyjskiego rządu. — Ogłoszone to będzie drukiem wszystko dokładnie — niech świat sądzi.

Zajmującem dla nas będzie wiedzieć jak się będzie świat zapatrywał na ową Rosję, która już od kilku lat dokonywa największych gwałtów w Bułgarji? Czy dyplomaci europejscy pozostaną z zimną krwią, tak spokojni i przyjacielscy w styczności z państwem tak nisko upadłem? Czy po tem wszystkiem trzeba Europie dowodów, by uwierzyła i przekonała się, że przyczyną wszelkich zawichrzeń jest Rosja? Czy się znajdą ludzie, którzyby po tem jeszcze mniemali, że rozliczne sprzysiężenia, które się tworzyły w Bułgarji od 9 sierpnia począwszy, nie są dziełem Rosji i jej dyplomacji? Czy Turcja dojdzie do przekonania ostatecznie, że głównym winnym wszelkich zaburzeń jest Rosja i że, by temu jej postępowaniu położyć tamę, niezbędnem jest ustalenie raz na zawsze sytuacji Bułgarji?

To, byśmy wiedzieli, jest dla nas bardzo interesującem, gdyż od tego zawisło nasze dalsze zachowanie się. Dotychczas mogły być dwuznaczności i powątpiewania; można było i nie wierzyć, że przyczyną zawichrzeń jest Rosja. Atoli teraz wyszło wszystko na jaw. Dziennik Milarowa, pisany w Odessie przed 3—4 latami, który ów zostawił u jednego swego przyjaciela, by go dał wydrukować po czynach, które zamierzał wykonać w Bułgarji — nie jest już li tylko dla nas potwierdzeniem i uwierzytelnieniem, ale jest on spowiedzią rzetelną jednego emigranta, który odgrywał największą rolę, — spowiedzią, nie przed nami wykonaną, lecz wykonaną w celu wstawienia się i usprawieliwienia jej autora, który udaje się do Bułgarji by umrzeć i zabijać — ponieważ sobie tego życzy car! — Będzie wstyd i schyłkowi XIX wieku i Europie, jeżeli ta i wobec tego zostanie z zimną krwią świadkiem tych rosyjskich przewrotności i nie zechce położyć końca tym sprawom....“

Tyle artykuł.

Oskarżonych (schwytanych) jest 18, w tej liczbie były prez. ministrów Karawełow*) i 3 byłych oficerów bułgarskich. Najcięższe oskarżenie wisi nad trzema wymienionymi w artykule, bo o trzy zbrodnie: 1) nastawanie na życie Panującego; 2) dtto na min. Stambułowa i zabicie Bâłczewa przypadkowe i 3) wszczynanie buntu. Główną rolę miał Milarow, literat, pół-poeta, który przed sądem z pogodną twarzą używa hyper- i parabolicznych, wogóle górnolotnych wysłowień i chce wmówić w słuchających, że działał z przekonania.

Niebawem wyjdzie z druku w bułg. języku broszura, opisująca cały przebieg procesu i przyozdobiona fotografiami Bâłczewa i wszystkich obwinionych.

J. S.

*) Przypisują mu wszystko zło w Bułgarji i zwą go też „politycznym rozbójnikiem“.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ (K. Tet.) Na posiedzeniu wydziału filologicznego Akademii Umiejętności d. 27 z. m., które odbyło się pod przewodnictwem dyr. prof. Morawskiego, znany szeroko literat, dr. Marjan Zdziechowski, odczytał ustępy z pracy swojej, p. t. „Karol Hynek Macha i bajronizm czeski“.

Macha (1810—1836) jest pierwszym poetą czeskim, który uczuł ciasnotę słowiańsko-archeologicznych marzeń Kollara i zatęsknił do szerszych widnokręgów. Przejąwszy się poezją Byrona, usiłował kroczyć śladami wielkiego mistrza. W poezjach swych jest on beznadziejnym, fatalistycznym pesymistą; cierpienia, które u bohaterów Byrona tak wielką grają rolę, dochodzą u Machy do rozmiarów potwornych. Mimo że pisał on w czasach, kiedy mowa czeska budziła się ze snu, potrafił mową tą po mistrzowsku władać. Dążeń Machy i pragnień nie rozumiano i potępiano go powszechnie, co tylko potęgowało tkwiący w nim zaród chorobliwego pesymizmu. W ślad za nim poszli: Karol Sabina i Wacław Bolemir Nebesky, ten ostatni zwłaszcza talentem prawie równy Masze, a wykształcony i głębszy Walczyli oni z kierunkiem kollarowskim, który ich zmógł wprawdzie, ale ostatecznie rozbudziwszy uczucia narodowe w Czechach, t. j. dopiąwszy swego celu, około roku 40 upadł. Naówczas powstały nowe talenta, jak Józef Wacław Frič, który wydawał almanach *Lada Viola* (1855), stanowiący pierwszy znak literackiego zwrotu w Czechach. Wkrótce potem utworzyło się pismo *Maj* (1858), na cześć tytułu jednego z poematów Machy, którego młodzi poeci uważali za swego protoplastę.

Z tego grona wyszli Mayer, Pfleger-Morawsky, Neruda, Halek. W końcu swego studjum wykazał dr. Zdziechowski, jak zbawienny wpływ miała poezja Byrona na literaturę czeską, narodu, o którego istnieniu „Napoleon poezji XIX wieku“ zaledwie mógł wiedzieć.

W dalszym ciągu prof. Morawski podaje treść pracy p. Stanisława Witkowskiego p. t. *De vocibus hybridis apud antiquos poëtas romanos. Voces hybridae* oznaczają takie wyrazy złożone, których połowa jest z jednego, druga z innego języka. Hybrydy znajdują się w każdym języku, mało się niemi jednak dotąd zajmowano. P. Witkowski w pracy swej ograniczył się do hybryd poezji łacińskiej do końca II wieku przed Chr.

Prof. Morawski przedstawił również rozprawę dra Jana Rozwadowskiego p. t. *O łacińskich słowach odmiennych na-tare*, a prof. Malinowski złożył pracę p. Wład. Matlakowskiego p t.: *Słownik wyrazów ludowych, zebranych w Czerskiem i na Kujawach.* Jestto dalszy ciąg i uzupełnienie pracy ogłoszonej w IV tomie Sprawozdań Komisji językowej Akad. Um.

Wszystkie przedstawione prace odstąpiono Komitetowi wydawniczemu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z pod Ryglic nam piszą dnia 10 lipca: Zapewne i z innych okolic kraju otrzymujecie pomyślne o tegorocznych zbiorach wiadomości. Istotnie urodzaje piękne. Rośliny okopowe udały się najzupełniej, a zwłaszcza ziemniaki plenne, zdrowe i lud, dla którego ziemniaki tworzą główną część pożywienia, może spokojnie oczekiwać zimy i przednowku w następnym roku. Pociesza to bardzo, że dotąd nie pojawiają się żadne szkodniki, czy to roślinne, czy zwierzęce.

Paszy też obfitość wielka i zbiór siana wypadł korzystnie, koniczyny były zdrowe, pełne, czerstwe a bujne, więc też prawie dwa razy więcej zebrano jej na paszę, niż w roku upłynionym.

Ale że to zawsze na wsi już z nałogu narzekać musimy, narzekamy też na tę obfitość paszy, bo więcej się jej zbiera, niż inwentarz własny spotrzebować może. Nadwyżki sprzedać nie można, bo nie ma wcale na suchą paszę popytu. Trzeba ją przechowywać, stawiać sterty, wznosić brogi, lub powiększać inwentarz. To znowu nie nasuwa korzyści, bo skutkiem obfitości paszy bydło zdrożało, więc mnożenie inwentarza przez zakupno, nie przedstawia korzyści. Żniwa rzepakowe szczęśliwie rozpoczęte; pogoda zaczyna się ustalać, upały nie dokuczają, więc dobry prognostyk dla żytniego żniwa. Kłos się nie przypala od gorącego słońca, dojrzewa zwolna, naturalnie; jest więc nadzieja, że żniwa odbędą się spokojnie, bez pospiechu gorączkowego, a więc i bez utrat w ziarnie i w wydatkach na robociznę.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Przybyszowie, w gub. warszawskiej, zbierano składki na szkołę po 4 złote z dymu. Wielu włościan, nie mając gotówki, prosiło o odroczenie terminu, na co władza gminy odpowiedziała egzekucją ruchomości. — W sprawę tę wdał się miejscowy proboszcz i należność od włościan sam zapłacił. Tymczasem pisarz miejscowy Domański oskarżył księdza o podburzanie ludu, wskutek czego rząd kazał proboszcza usunąć i delegował dziekana do odebrania od niego parafii. W czasie aktu tego zerwał się wicher, lunął deszcz, piorun uderzył w kościół, wzniecił pożar i zniszczył świątynię ze szczętem. Wówczas to włościanie rzucili się na dom pisarza i domy dwóch radnych gminy, ale prośby dziekana i b. proboszcza zapobiegły niechybnemu nieszczęściu. Lud się wprawdzie uspokoił, ale jest przekonany, że cały wypadek to kara Boska, — „ponieważ — mówią między sobą — odebrano nam księdza, to i kościół niepotrzebny“.

* Rada nadzorcza kolei warszawsko-wiedeńskiej wysyła do Petersburga deputację z księciem Galicynem na czele, w celu wyjednania zmiany rozporządzenia, na mocy którego mają być usunięci wszyscy urzędnicy Polacy.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Towarzystwo kupców Polaków w Berlinie, odbywa posiedzenie dwa razy miesięcznie, tj. w środę po 1 i po 15 każdego miesiąca przy rogu ulic Holzmarkstr. i Raupachstr. Nr. 1, w lokalu p. Orlamündera o godzinie 10 wieczorem.

Korespondencje tyczące się naszego Towarzystwa, upraszamy adresować do prezesa p. Feliksa Choynackiego w Berlinie, przy ulicy Grosse Hamburgerstr. Nr. 9.

Wszelkie zaś korespondencje starających się o posady w Berlinie, jakoteż doniesienie szanownych kupców o wakujących gdziekolwiek posadach, prosimy odresować do biura naszego wywiadowczego przy księgarni Polskiej p. Leopolda Eber w Berlinie przy ulicy Neue-Königstr. Nr. 60.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Hr. Zygmunt Cieszkowski odbywa narady z Paderewskim, względem koncertów polskich na wystawie. W sferach dyplomatycznych panuje obawa, że kwestja wystaw powszechnych w Paryżu i w Londynie musi wywołać kolizje. Jeżeli Niemcy zechcą uprzedzić Francję, to Rosja zapewne udziału w berlińskiej wystawie odmówi, niemniej Francja i jej kolonie. Byłaby to zatem wystawa demonstracyjna. Być może, że i Niemcy i Francja odstąpią od zamiaru, a ograniczą się na wystawy narodowe.

Z RÓŻNYCH STRON.

* W Podjebradzie zastrzelił się dziekan Alojzy Skorpil. Zastanawiającem jest, że protestanci przysłali na trumnę wiele wieńców.

* W Moskwie w d. 13 lipca r. b. odbędzie się wystawa elektryczna.

* W Wilnie na przedmieściu Sipiszki budują szkołę imienia Murawiewa dla 30 chłopców, (internistów) i tyluż dziewcząt.

* W Moskwie projektują założenie liceum francuskiego, w którym to celu bawi w Paryżu p. Gringmut rzeczywisty radca stanu i profesor liceum cesarza Mikołaja, oraz współredaktor *Moskowskich Wiedomosti*.

* Krążą pogłoski, iż Jan Mort, słynny anarchista, którego żadne państwo europejskie w granicach swoich trzymać nie chciało, wstąpił do armii zbawienia jenerała Booth'a! Tempora mutantur...

* W d. 8 b. m. pożar zniszczył prawie połowę miasta Christiansund.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Napitki. Nazwa nowa, ale rzecz sama starodawna z niemiecka tryngieltem przezwana, a zatem musi być niezawodnie wynalazek niemiecki. Już Linde w słowniku wielkim tłumaczy, że tryngielt to pieniądz na piwko albo wódkę lokajowi darowany, aby poczesnem za pracę go kontentować. Przytem jeszcze dodaje zwroty, np. „nosząc od niego do nich i na odwrót koperczaki miłosne — ze samych tryngieltów mógł się spanoszyć, lubo także czasem na miejscu tryngieltów batogi oberwał“. Sławny romanista Ihering napisał kardzo ciekawą dysertację o przymiocie prawnym napitków, mianowicie pod względem kwestji, czy one są odpłatą za wyświadczone usługi lub też prostą darowizną. W Wiedniu agitowała się kilkakrotnie sprawa uchylenia po hotelach i restauracjach obyczaju publiczności dawania napitków. Jednak nic po tem nie doniosło dziennikarstwo, ażali i w jakim sposobie za łatwioną została tamże sprawa napitków. Zastarzałego nadużycia wykorzenić nie można za jada orzeczeniem albo potępieniem Tak samo się dzieje we Wiedniu z głośno zapowiedzianem uchyleniem opłat uiszczanych na rzecz stróżów domowych za nocne otwieranie lokatorom bramy domowej (t. zw. Sperrsechserl). Dużo było gadaniny, narad w towarzystwie posesjonatów, artykułów dziennikarskich a potem się wszystko skończyło na niczem!! *Plus valent mores quam leges!* Obecnie znów ogłosił Amerykańczyk powróciwszy z Europy do domu, obszerny artykuł o napitkach w gazecie *The American Stationer*, w którym twierdzi, że „napitki stanowią jednę z największych przykrości w Europie dla podróżników. Wiedząc bowiem, ile się komu od nas należy, urządzamy się stosównie do tego, co mamy zapłacić i na tem koniec. Tak jest wszędzie u nas w Ameryce. W Europie jednak wszystko inaczej; bo tutaj nigdy nie wiesz, komu i ile jesteś winnym, a dawanie i sięganie do kieszeni nigdy się nie kończy. Zwolna nabrałem tu przekonania, że każdemu trzeba płacić, z którymeś się zetknął albo którego widziałeś choćby raz w życiu twojem Zdaje się, że każdy, co się na ciebie raz popatrzył, wygląda za to samo już zapłaty od ciebie, a przynajmniej każdy się tego z pewnością spodziewa i odpowiednio temu gapi się na ciebie, życząc ci w hotelu dzień dobry lub szczęśliwej drogi.

Opuszczając taki dom zajezdny zawsze zdumionymi byliśmy, ilu to ludzi, którychesmy po największej części wcale nie widzieli nigdy, rości sobie prawo do szczerej wdzięczności. Jeden wrzekomo usługiwał przy stole, a drugi go pilnował przy tej robocie... jedna pokojówka słała łóżko, a druga dopomagała jej; jeden ze sług hotelowych wnosił kufer na górę, inny znów zajmował się czyszczeniem sofki, a znów inny zajęty był ochędostwem twojego obuwia. Nareszcie opłaciwszy wszystkim, musisz jeszcze sowicie obdarzyć ważną osobistość, która ubrana jest jak admirał a zowie się szwajcarem czy też portjerem. Tak to najczęściej zdarza się, że po zajazdach za mierną usługę płaci się właściwie trzykrotnie, raz w cenie za pokój, drugi raz w osobnej pozycji zwanej „service“ albo usługi, a trzeci raz napiwkami. Zwyczaj szastania pieniądzmi wszędzie jest uświęcony i stosuje się niemal do wszystkiego. Nie można nic zjeść ani wypić nie płacąc garsonowi czyli kelnerowi za to osobnego haraczu, oprócz naturalnie zapłacenia solonej ceny za jadło lub trunek zamówiony. Gość tedy płaci w Europie kelnerów i całą służbę, nie zaś ich pan, który ma piękny tytuł chlebodawcy i bezpłatną usługę osobistą, a bywają tam nawet po większych miastach miejsca tak intratne mocą instytucji tryngieltów, że kelner jeszcze płaci gospodarzowi czynsz dzierżawny za posadę zajmowaną. — Zdażało się nam też kilkakrotnie usłyszeć z naiwnych ust służby, że bardzo rada jest przybyszom zwłaszcza z Ameryki, bo każdy z nich jest nabob rodowity i mieni sobie to za wielkie szczęście, że w Europie może dowoli rozdawać pieniądze każdemu, co doń ręce wyciągnie.

Kronika polityczna.

W dalszym ciągu obrad Rady państwa nad sprawą regulacji waluty przemawiają jeszcze:

Treuinfels oświadcza się stanowczo za walutą złotą. Podnosi, iż i Eim nie jest jej z zasady przeciwny. Czesi li tylko z motywów politycznych nie godzą się na regulację. Złota waluta ustali raz na zawsze w Austrji wartość pieniędzy, uczyni wartość tę niezależną od przelotnego usposobienia zagranicy. (Oklaski z ław prawego centrum).

Antysemita Schlesinger poczyna od słów, iż jest mu to obojętne, czy Rotschild, Bleichröder, Hirsch zgromadzą jeszcze więcej milionów...

W tej chwili poczyna się hałas w Izbie.

Lueger woła: Niechaj zbierają sobie złoto!

Schneider: Niech się uduszą złotem, jak Midas!

Schlesinger w dalszym ciągu utyskuje, iż rząd i większość sprzyja żydostwu. Narzeka również na majoryzowanie go przez większość, która nie rozstrząsa nawet jego pomysłu amortyzacji długów państwowych

Jaworski oświadcza, iż Koło głosować będzie za przejściem do rozpraw szczegółowych. Ubolewa, iż sesja zaczyna się zbytnio przedłużać

W lutym przewodniczący klubów ułożyli się z rządem, iż po ferjach letnich zbierze się już tylko na czas krótki uzupełniająca sesja (Nachsession). Obecnie zaś wprost zakwestjonowane są sejmy.

W dalszym ciągu nazywa mowca regulację nieuniknioną koniecznością dla państwa Polacy nie widzą w niej strony politycznej, nie widzą kwestji zaufania, nie użyliby jej, czy raczej nadużyli w celu powstrzymania lub wprowadzenia pewnych reform administracyjnych. Polacy rozróżniają sprawy polityczne od tych, które są bezpośrednio związane z dobrem i bytem państwa. (Oklaski z ław polskich!)

Kramař jest zwolennikiem złotej waluty, atoli występuje przeciw przedłożeniu z motywów rzeczonych i politycznych.

Baernreither głosować będzie za przedłożeniem.

Prawica Izby panów odbyła konferencję w sprawie ustaw walutowych. Uchwalono przyjęcie ich, a względem wyboru referenta postanowiono bez względu na polityczne stanowisko głosować za referentem wyłącznie zawodowym, jeżeli z którejkolwiek strony Izby wniosek taki postawionym będzie. Prawdopodobnie będzie referentem Inama Sternegg.

Jako kontr-demonstracja przeciw zgromadzeniu w Hietzing odbył się 10 b. m. wiec antysemitów kierunku socjalno-chrześcijańskiego w Pölten, przy potężnym współudziale ze strony wszystkich warstw ludności. Przemawiali posłowie Jax, Muth, dr. Scheicher, dr. Gessmann i dr. Lueger, jak niemniej przewodniczący stowarzyszenia politycznego Jan Wohlmeyer. Zgromadzenie trwało od godziny trzeciej do siódmej wieczorem podczas największego upału i zakończyło się uchwaleniem szeregu rezolucyj w duchu antysemickim, między innemi zaś wyrażeniem votum ufności pismu *Deutsches Volksblatt*.

Niezawsze sprawdza się przysłowie, iż przyjaciele naszych przyjaciół są zarazem naszymi przyjaciółmi. Doświadczył tego dr. Kronawetter, wybierając się w odwiedziny do Madiarów, serdecznych druhów austrjackiej lewicy. W Niedzielę 10 b. m. wybrał się do Teb pod Preszburgiem *Demokratischer Verein Josephstadt* pod wodzą dra Kronawettera, który miał wygłosić mowę p. t.: „O stosunku Przedlitawii do Węgier ze stanowiska demokratycznego“. Uczestniczyło około 300 osób, niejeden demokrata wiózł z sobą rodzinę Po przejściu granicy węgierskiej zostali demokraci uroczyście powitani przez burmistrza Teb, który wszakże zabronił wszelkich politycznych przemówień. Oświadczenie to przyjęto w milczeniu poczem pochód udał się do sali „zur March“, gdzie przybyłych oczekiwali już licznie zebrani mieszkańcy Teb i goście z Budapesztu i Preszburga. Po chwili wszedł do sali urzędnik policyjny z Preszburga Bincsics, u wejścia zaś stanęli pandurzy z dobytą bronią Wówczas dr. Kronawetter przystąpił do p. Bincsicsa i zapytał go, czy ma piśmienny zakaz zgromadzenia i od kogo.

P. Bincsics: Piśmiennie oczywiście nie mam, mam wszakże polecenie ustne od wice-żupana.

Dr. K. O ile mi wiadomo, w państwie węgierskiem nie istnieje prawo, na mocy któreko obecne zgromadzenie mogłoby być zakazane.

P. B. Działam w myśl rozporządzenia policyjnego.

W końcu demokraci uzyskali pozwolenie na toasty treści niepolitycznej, przyczem dr. Kronawetter i p. Schottola, prezes związku demokratycznego w Josephstadt, często pozwalali sobie na wycieczki i alluzje, których bezpośredniem następstwem było przywoływanie do porządku ze strony urzędnika policji. W czasie powrotu do najbliższej stacji kolei żelaznej Neudorf wyprzedzali pochód dwaj pandurzy, zamykał zaś z tyłu znaczny oddział żandarmerji z nabitą bronią. W oddali poruszał się p. Binscics, pilnie przestrzegając porządku. W Neudorf skonsygnowaną była straż ogniowa. Dr. Kronawetter zamierza za pośrednictwem posła Ugrona, wnieść odnośną interpelację w Izbie posłów zalitawskiej.

W Kissingen przyjmował ks. Bismarck około 680 osób przybyłych z Wirtembergii. W przemówieniu cieszył się były kanclerz, iż zniknął już antagonizm pomiędzy południem i północą. Niemcy dziś są zjednoczone i silne. Potrzebą Niemiec jest pokój, ale w razie napaści od zachodu, Niemcy się oprą. Od Wschodu napaść nie grozi, jeśli dyplomacja niemiecka będzie tak zręczna, jak być powinna. Drowi Kepes Pezs, Węgrowi, powiedział ks. Bismarck, iż sojusz austrjacko-niemiecki jest dziejową spuścizną przeszłości i nieuniknioną koniecznością dla polityki nowożytnej.

Jacqnot, francuski konsul jeneralny w Lipsku, opuścił już Lipsk.

Palicyn a Karandjejew.

Warszawa dnia 8 lipca.

Zmiany dokonane w ostatnich czasach w zarządzie teatrów warszawskich dały powód do różnych sprzecznych pogłosek, budzących obawę o losy naszego pierwszego teatru. Przesyłam więc w tej sprawie słów kilka w celu jej rozjaśnienia.

Za czasów Palicyna byłego prezesa teatrów warszawskich urząd sekretarza teatrów pełniła p. Helena K. osoba ciesząca się wielkiemi względami i osobistą przyjaźnią Palicyna. Wpływ jej na losy teatru był, rzec można, wszechpotężny; wybór sztuk, obsada ról, angażowanie artystów, słowem wszystkie ważniejsze sprawy opierały się o sekretarza-kobietę. Z pod wpływu p. Heleny K. nie mógł się wydobyć p. Józef Kotarbiński, liczyć się z nią musiał i reżyser techniczny p. Bolesław Ładnowski.

Rządy te nie wyszły na dobre scenie warszawskiej, a jakkolwiek nie można zaprzeczyć pani K. wiele dobrych chęci, budziły co najmniej niesmak tak u artystów jak i u publiczności. Stan sceny warszawskiej pozostawiał nadto w owych czasach wiele do życzenia.

Mało ożywiony repertuar, kosztowne wystawienie »Manfreda«, gościnne występy trupy rosyjskiej, która kilkanaście tysięcy rubli pochłonęła, angażowanie wielu artystów prowincjonalnych, którzy do dziś pobierają wprawdzie gażę, lecz są przy obsadzaniu ról niemal zupełnie pomijani, fatalna gospodarka w dziale opery, oparta nie na stałym personalu operowym, lecz na kosztownych występach śpiewaków włoskich, a w dodatku przesadne wymagania prasy, która publiczność zniechęcała do teatru, doprowadziły do opłakanego stanu finansowego, wymagającego spiesznego i radykalnego lekarstwa. Z zamknięciem bowiem roku ostatniego okazał się deficyt około 300.000 rubli, a ponieważ długi zaciągnięte na budowę teatru wielkiego dochodziły do 200.000, przeto suma długów przedstawia olbrzymią stosunkowo cyfrę, blizko pół miljona rubli. Palicyn ustąpił, a z nim sekretarz jego, p. Helena K., przez nikogo nie opłakiwani, ani ratowani.

Rządy teatrów objął pułkownik żandarmerji Karandjejew. Nowy prezes interesował się zawsze sprawami teatru i zdaje się być ożywiony dobremi chęciami, jakkolwiek ściśle rzecz biorąc, prowadzenie teatru we wszystkich szczegółach jest dla niego na razie przynajmniej *terra incognita*. W obejściu gładki i uprzejmy, tak dla publiczności jak i dla artystów, stara się widocznie o pozyskanie sobie ludzi, a jednym z pierwszych jego kroków było rozpisanie listów do wszystkich autorów polskich, by zechcieli teatr warszawski zasilać swemi oryginalnymi utworami. Ofiarą zmiany rządów padł jednak w pierwszej linji Ładnowski, co przyjęto ze wszech stron z prawdziwym żalem. Karandjejew w czasie występów p. Józefa Kotarbińskiego we Lwowie zwrócił uwagę p. B. Ładnowskiego, że przedstawione w ostatnich czasach sztuki nie cieszyły się powodzeniem finansowem i wyraził zdanie, że podniesienie dochodów teatrów warszawskich jest koniecznem. »Należałoby« rzekł Karandjejew »traktować rzecz więcej po kupiecku«. »Nie jestem kupcem« odrzekł Ładnowski, i podał się do dymisji, jakkolwiek sprawa wyboru sztuk nie leżała w jego zakresie działania, który nie ograniczał do wystawiania i reżyserowania sztuk. Za dymisją p. Ładnowskiego poszła dymisja p. Kotarbińskiego. W ich miejsce wstąpił p. Szymanowski, który postawił za warunek, by był zupełnie samoistny, jak to było za czasów ś. p. Tatarkiewicza. Podjął się on olbrzymiej pracy wobec rozluźnionych stosunków w teatrze, a czy podoła zadaniu przyszłość okaże. Energja i pracowitość, które się przebijają w pierwszych czynnościach nowego reżysera mają stanowić jego zalety.

O rozbiciu się więc sceny warszawskiej z powodu zmian ostatnich niema na razie mowy. Przeciwnie zamierzone reformy mogą być bardzo dla teatru korzystne. Postanowiono już bowiem dać dymisję nieużytecznym artystom z czasów dawniejszych, mających emeryturę i usunąć kilka młodszych sił w ostatnich czasach bez rzeczywistej potrzeby angażowanych, co sprowadzi pewne ulgi w rozchodach, nadto omijać o ile możności angażowanie artystów zagranicznych operowych, kosztowne występy gościnne, a oprzeć się na stałej operze, w którym to celu czynią już poszukiwania pomiędzy artystami polskimi, w końcu ożywić o ile możności repertuar przedstawianiem większej ilości sztuk nowych i przedstawianiem dobrych sztuk dawnych. Na imienić trzeba, że Karandjejew ma osobisty interes w podniesieniu teatru warszawskiego. Jest on bowiem mianowany prowizorycznie jako pełniący obowiązki prezesa teatrów warszawskich. Jeżeli na tem stanowisku zdoła się utrzymać i uzyska stałą nominację, to natenczas czeka go ranga jenerała, przywiązana do godności prezesa teatru.

Zdawałoby się więc, że nic teatrowi warszawskiemu na razie nie grozi. Jakie są jednak dalsze zamiary Karandjejewa, a raczej osób rządzących, jak mówią w Warszawie »na Zamku,« a od których każdy prezes teatru bezwzględnie zależy, tego przewidzieć nie można. Rząd rosyjski tyle nam sprawia różnych »niespodzianek,« że i w tej sprawie zwrot nagły a dla nas dotkliwy jest w każdej chwili możebny.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 13 lipca.

Koncert muzyki wojskowej w ogrodzie miejskim.

O godzinie 12 w południe w starostwie lwowskiem licytacja in minus na dostawę szutru.

Czwartek 14 lipca.

O godzinie 6 rano wyjazd na doroczny popis w zakładzie w Drohowyżu. Powrót o g. 1 w południe.

Popis w zakładzie głuchoniemych i ociemniałych.

Koncert muzyki wojskowej przed komendą korpusu.

O godzinie 6 po południu w miejskim zakładzie sierót doroczny popis chłopców z ćwiczeń gimnastycznych.

O godzinie 6 po południu posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Niewinny kawaler« farsa w 3 aktach z francuskiego.

Piątek 15 lipca.

O godzinie 7 wieczorem zwyczajne zgromadzenie towarzystwa »Sokół« w własnym gmachu.

Koncert muzyki wojskowej na Wysokim Zamku.

Niedziela 17 Lipca.

Festyn w Brzuchowicach na cel dobroczynny. Wyjazd o 3-ciej po południu ze Lwowa.

Wycieczka do Zimnej wody stowarzyszenia rękodzielników »Gwiazda«.

Wycieczka Sokołów do Czerniowiec.

Wycieczka »Sokoła« do Tarnopola.

Wtorek 19 lipca.

W stowarzyszeniu »Skała« losowanie dla rzemieślników z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego.

Koncert muzyki wojskowej na strzelnicy miejskiej.

Środa 20 lipca.

Koncert muzyki wojskowej w ogrodzie miejskim.

P. Józef Glanz, dyrektor dóbr i lasów państwowych miał przykry wypadek w Wygodzie, gdzie bawił na lustracji. W skutek pośliznięcia się złamał nogę.

Komisja lwowska wystawy wiedeńskiej, prosi o zanotowanie, iż za wszelkie wiadomości dotyczące przedstawień i koncertow we Wiedniu, nie pochodzące od niej, nie bierze żadnej odpowiedzialności.

P. Jägermannowi, radcy namiestnictwa, skradło wczoraj jakieś indywiduum szukające służby lokajskiej (prawdopodobnie Pikuła, notoryczny złodziej kieszonkowy) z paltota leżącego na stoliku w biórze pugilares z kwotą przeszło 150 złr.

Korpusy wakacyjne. W piątek dnia 15 b. m. o godzinie 8 rano zbierają się wszystkie korpusy na nabożeństwo w kościele katedralnym, poczem zgromadzą się w podwórzu ratuszowem i przy odgłosie muzyki Harmonji i własnej orkiestry, złożonej z uczniów szkoły św. Anny, przemaszerują w szeregach na około rynku, ulicą Trybunalską, Teatralną, placem Marjackim, Halickim, Bernardyńskim i ulicą Czarneckiego na Wysoki zamek. Tam zostanie im podane śniadanie, po którem wrócą w tym samym porządku do szkół zbornych. — Wyjazd kolonji rozpoczyna się, jak o tem donosiliśmy w sobotę 16 b. m.

Porządek dzienny XXVI. Walnego Zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego w Brodach. Dnia 16 lipca b. r. o godzinie 6 po południu odbędzie się w jednej ze sal gimnazjum poufne posiedzenie uczestników Walnego Zgromadzenia, celem porozumienia się nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym.

Dnia 17 lipca b. r., w niedzielę o godzinie 8. rano, odbędzie się w kościele parafialnym rzym. kat. i w cerkwi gr. kat. uroczyste nabożeństwo.

Pierwsze posiedzenie o godzinie 10 rano.

(W sali Towarzystwa muzycznego). 1. Powitanie uczestników Zjazdu przez Reprezentacją miasta. 2. Zagajenie Walnego Zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa Pedagogicznego. 3. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego. Referent: Kazimierz Radwański. 4. Sprawozdanie o stanie funduszów i budżet na rok 1892—1893. Referent: Julian Fąfara. 5. Sprawozdanie o stanie funduszów burs. Referent: Edmund Cenar. 6. Wybór komisji lustracyjnej wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego. 7. Wybór komisji lustracyjnej funduszów Towarzystwa Pedagogicznego. 8. Wnioski członków i wybór komisji do zbadania tych wniosków i zdania z nich sprawy na następnem posiedzeniu. 9. O zasadach dokonanej przez Radę szkolną krajową reformy planów naukowych i o przyszłych planach szkół pięcio- i sześcioklasowych. Referent: Mieczysław Baranowski. 10. Odczyt: »W czterechsetletnią rocznicę odkrycia Ameryki«. Referent: Dr. Mieczysław Warmski.

Drugie posiedzenie dnia 18 lipca b. r. o godzinie 8 rano.

1. Odczytanie protokółu z pierwszego posiedzenia. 2. O nowych planach szkół ludowych pospolitych jedno- do czteroklasowych, opracowanych w myśl ustawy z r. 1885. Referent: Seweryn Udziela. 3. Wybór prezesa. 4. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 5. Wybór wiceprezesa. 6. Wybór uzupełniający 15 członków Zarządu Głównego. 7. Sprawozdanie o wnioskach Zarządów oddziałowych, przesłanych Zarządowi Głównemu. Referent: Józef Piórkiewicz. 8. Sprawozdanie komisji Walnego Zgromadzenia o wnioskach samoistnych. 9. Odczytanie protokółu z posiedzenia. 10. Zamknięcie Walnego Zgromadzenia przez prezesa.

Kupowanie kart legitymacyjnych. W sekcji I lwowskiego sądu powiatowego toczyła się na terminie 23 czerwca b. r. sprawa bagatelna przeciw p. Krzysztofowi Janowiczowi, dzierzawcy hotelu Centralnego i Imperjal o kwotę 47 złr., którą rości sobie do niego pewien przedmieszczanin za dostarczone, podczas wyborów do rady miejskiej, karty legitymacyjne, w ilości 50 sztuk. — Ponieważ powód nie mógł swojej pretensji poprzeć żadnemi dowodami, gdyż jak twierdzi, umowa została zawartą w cztery oczy, oddalił go sędzia wyrokujący z tą pretensją, równocześnie jednak odstąpił sprawę sądowi karnemu do dalszego dochodzenia w myśl ustawy z 17 grudnia 1862 (Nr. 8 dz. p. p. z r. 1863).

Dyrekcja poczt galicyjskich nadała posady poczmistrzów: w Lutowiskach Adeli Frippel, w Podgórzu Ant. Szczepańskiemu posady ekspedjentów pocztowych otrzymali: w Pasiecznej Otton Topolnicki, w Dolinie pow. cieszanowsk. Józef Kunicki, w Pysznicy Marja Łyczkowska, w Szczepanowie Aleks. Holubowicz, w Łowczówku Pleśnej Aug. Krogulski, w Swirzu Roz. Grochowalska, w Petrance Józ. Drohomirecka, w Starzawie Rom. Janicki, w Rożnowie, Mar. Szolginia, w Werchracie Teofil Ukraiński, w Ostapiu Zyg. Romaszkan, w Nuszczu Marja Kręczyńska, w Słowicie Jal. Imrychowski, w Łupkowie Lamb. Wołosiecki, w Sosnowie Marja Pitułka, w Syczowie Józ. Lessman.

Wniosek mecenasa Bielińskiego, postawiony na niedzielnem zgromadzeniu gospodarskiem w Dublanach, brzmi jak następuje:

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału galic. Towarzystwa gospodarczego uchwala:

1. że należy dążyć do tego, aby przeprowadzenie melioracyj gruntowych na szeroki rozmiar w kraju naszym jak najspieszniej było umożliwione;

2. aby zorganizowany został kredyt dla melioracyj gruntowych z początku tylko dla drenowania, a to na tej zasadzie, iżby melioracje te wykonywane były przez organa krajowe biura melioracyjnego;

3. że należy przez stypendja i zapomogi umożliwić wykształcenie się jak najliczniejszego zastępu techników melioracyjnych, dla braku których zorganizowanie przez Sejm krajowy już uchwalonych ekspozytur obecnie jest niemożliwe;

4. że w popieraniu melioracyj gruntowych powinny przyjąć udział także reprezentacje powiatowe, mianowicie udzielając pomocy w zakładaniu i prowadzeniu fabrykacji rurek drenowych;

5. że poleca się Radzie oddziału, aby taż wniosła w myśl wypowiedzianych właśnie zasad petycję do Sejmu, i zaprosiła inne oddziały obydwóch krajowych Towarzystw gospodarczych do wnoszenia petycyj w tymże samym kierunku.

Bruk drewniany założy magistrat niebawem na ulicy Halickiej, placu Halickim, placu Bernardyńskim i na ulicy Czarneckiego. — Przy tej sposobności zwracamy uwagę miejskiego urzędu budowniczego, żeby się postarał o lepszy asfalt jak ten, którym wylano kostki przed szkołą przemysłową. Przy średnio ciepłej temperaturze rozgrzewa się bowiem, mięknie i wydziela nieprzyjemną woń smolną, która nie dla każdego jest znośną.

Nieporządki w mieście. W niezamknięty otwór kanału przy ulicy Łyczakowskiej wpadł wczoraj rano mały chłopczyna i byłby się z pewnością utopił, gdyby nie przechodzący tamtędy pan E. który go pochwycił za ramiona i wydobywszy z pułapki oddał wystraszonej matce, która właśnie nadbiegła!

Za karygodne niedbalstwo powinny powołane do tego organa magistrackie, pociągać dotyczącego strażnika drogowego do surowej odpowiedzialności i wydać odnośne polecenie, żeby kraty kanałowe były pozamykane, tem bardziej, że z powodu nie przestrzegania porządku w tym kierunku było już wiele nieszczęśliwych wypadków we Lwowie.

Kurs reflektantów na posady komisarzy skarbowych ukończył się przedwczoraj w południe. Kurs ten doroczny zaprowadziło ministerjum skarbu na przedstawienie wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu p. Ludwika Mora Korytowskiego. Z dniem 15 maja b. r. na 185 zgłaszających się kandydatów przyjęto na wykłady 38 ze straży skarbowej, 12 urzędników konceptowych dyrekcji skarbu, 1 doktora praw, 3 doktorów filozofji i jednego urzędnika autonomicznego. Przewodnictwo w gronie nauczycielskiem objął sam wiceprezydent p. Korytowski, poszczególne przedmioty wykładali: dr. Pawlewski, profesor politechniki, chemję piwa, dr. Załoziecki, profesor politechniki, naukę o olejach mineralnych, dr. Wawnikiewicz, profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, teoretyczną naukę gorzelnictwa, inspektor gorzelniany Kotiers naukę o fabrykacji cukru, dr. Rożycki, sekretarz krajowej dyrekcji skarbu ogólną ustawę karną i o podatku od cukru i od piwa, nadinspektor skarbowy Prokopowicz ustawę gorzelnianą, ustawę o nafcie i główne zasady organizacyjne o straży skarbowej. Wczoraj po zamknięciu wykładów odbyto naukową wycieczkę do browaru w Lesienicach, w której prócz słuchaczów i całego grona nauczycielskiego uczestniczył radca krajowej dyrekcji skarbu p. Dajewski. Wieczorem przybył sam p. wiceprezydent i zaprosił wszystkich na ucztę do sali zabawowej u Grunta.

Morderstwo z obłędu dziedzicznego. Katarzyna Przyszlewiczowa 36-letnia z Dobrostan pow. Grodeckiego, żona Józefa, tercjana szkoły żeńskiej Królowej Jadwigi wyszedłszy przedwczoraj z domu z dwoma synkami pięcio i siedmioletnim udała się do lasku, będącego własnością zakonnic Ormiańskich za browarem Kleina, gdzie udusiła dzieci sznurkiem od fartuszka, poczem zwłoki zamordowanych przykryła liśćmi i ziemią. Wróciwszy do Lwowa zgłosiła się sama do Sądu karnego i opowiedziała o zaszłym fakcie dokładnie podając za powód dokonanego morderstwa ogromną stratę z powodu sprzedania ich realności na Cetnarówce, niżej ceny kupna 700 złr. Przy tej sposobności nadmieniła, iż zanim dzieci udusiła sznurkiem od swego fartuszka, probowała sama sobie życie odebrać przez powieszenie się. Nie uczyniła jednakże tego z powodu braku odwagi, postanawiając naprzód udusić dzieci. Śledztwo prowadzi sędzia p. Kranzberg, który stwierdził, iż rodzice morderczyni w r. 1875 struli własną córkę a zięcia przy pomocy parobka zamordowali, za co zostali skazani na śmierć a następnie ułaskawieni na 18 i 15 lat ciężkiego więzienia.

Napad w biały dzień. Trzech niewiadomych łotrzyków napadło na M. Sołowija, lokaja od kapitana G. mieszkającego przy ulicy Długosza i powaliwszy go na ziemię bili go laskami po twarzy i po głowie. Bezprzytomnego Sołowija odstawiono do szpitala powszechnego, na łotrzyków zaś zarządzono obławę.

Dobromil, dnia 9 lipca.

Po długoletnich rządach chałatowców najgorszej jakości w tutejszym urzędzie gminnym, doczekaliśmy się nareszcie rady miejskiej, złożonej z żywiołów uczciwych i inteligentnych. Dzięki energji ludzi dobrej woli padła klika korrupcjonistów i do steru przyszli nowi ludzie, których przeszłość daje rękojmię, że ująwszy w energiczne dłonie sprawy miasta, wyprowadzą go z przepaści, w którą wtrąciła go prawdziwie rozbójnicza gospodarka dawnej większości. Zwycięstwo należy przypisać głównie oryginalnemu a jak się w rezultacie pokazało, nader praktycznemu sposobowi oddawania głosów. Żeby dotychczasowym wyzyskiwaczom dobra gminnego uniemożliwić fałszowanie oddanych kart głosowania (co się u nas powtarzało przy każdych wyborach) sporządzono listy kandydatów... *na blaszanych tabliczkach, zapomocą wycisku.* Wynik skrutynium przyprawił klikę o sromotną klęskę i pozbawił ją rządów, do których daj Boże, by nigdy nie wróciła.

Nowa rada wybrała burmistrzem dra Ludwika Cwiklicera, człowieka energicznego, nader czynnego i około rozwoju miasta wielce zasłużonego. Wybór ten przyjęto w mieście z najwyższą radością i zewsząd gratulowano nowemu naczelnikowi miasta.

Zagwoździec 10 lipca.

W ubożuchnej cerkiewce w Zagwoździu, przystrojonej makatami, przybranej w kosztowne dywany i egzotyczne rośliny odbył się 6 b. m. ślub panny Olgi Prus Jabłonowskiej córki Józefa Jabłonowskiego i Wandy z hr. Dunin Borkowskich z panem Mieczysławem, synem długoletniego marszałka powiatowego i właściciela dóbr p. Stanisława Brykczyńskiego. Związkowi pobłogosławił ks. kanonik Brykczyński, kapłan dyecezji warszawskiej, stryj pana młodego. Pierwsze rodziny w kraju były reprezentowane na tym obrzędzie a lud nie tylko z Zagwoździca lecz i z okolicznych wiosek napłynął tłumnie, tworząc szpaler od dworu do cerkwi. Przy ceremonji kościelnej asystował miejscowy paroch ruski, wielce szanowany przez kolatorów i okoliczną szlachtę jako wzorowy kapłan i prawdziwy pasterz powierzonych sobie owieczek, krzewiący bojaźń bożą, miłość bliźniego i braterską zgodę między pokrewnemi sobie dwoma narodami, osiadłemi na jednej wspólnej ziemi.

Wybranówka 10 lipca.

Przekonawszy się z »Kurjera Polskiego«, że Szanowna Redakcja nietylko zajmuje się sprawami Lwowa i Krakowa, ale poświęca w piśmie swem miejsce na omówienie spraw, odnoszących się także do prowincji, pospieszamy wynurzyć i nasze bole, które nam bardzo dokuczają. — Od 9 lat uzyskali tutejsi żydkowie, stanowiący zaledwie jedną piątą część ludności miasteczka, przewagę w radzie gminnej za pomocą różnych, sztuczek i matactw, któreby się kwalifikowały przed sąd karny. Przez tych 9 lat gospodarowali w gminie po swojemu i doprowadzili ją nad brzeg przepaści. Wystarczy spojrzeć na zewnętrzny wygląd domostw w Wybranówce, żeby sobie wyrobić dostateczne pojęcie o porządku jaki tu panuje i jak bywa wykonywana ustawa o policji ogniowej i ustawa budowlana. — Wszędzie walą się sciany, które tylko podporami ratują właściciele przed rozsypaniem się w gruzy. — Wszelkiego rodzaju nieczystości spływają strugami, przez rynek Wybranówki; niema ani jednej sikawki do użycia na wypadek ognia, a gospodarzy kto chce i jak mu się podoba. Podczas ostatnich wyborów wzięła się ludność chrześcijańska za ręce, a wsparta radą kilku inteligentnych mieszkańców, przeprowadziła wybór 11 chrześcijan i tylko jednego żyda.

Taki wynik nie mógł się podobać dotychczasowym włodarzom dobra gminnego t. j. panom żydkom, więc w lot wnieśli protest przeciw wyborom mimo, że odbyły się one najlegalniej w świecie, w obecności pana starosty bobreckiego, uproszonego do tej akcji. — Od 6 miesięcy wyczekuje gmina załatwienia protestu przez namiestnictwo, a tymczasem gospodaruje dawna rada po swojemu i czując rychły koniec swoich rządów, dopuszcza się wszelakich nadużyć. — Może głos nasz dojdzie do uszu pana namiestnika i wpłynie na załatwienie tej piekącej sprawy dopóki jest jeszcze coś do uratowania. Kilka miesięcy dłużej tego prowizorjum, a nie będzie już co ratować.

Lisko, w lipcu b. r.

Większość żydowska dotychczasowej naszej Rady miejskiej, która ujęła była w swe dłonie absolutne rządy miasta, poniosła zupełną klęskę przy nowych wyborach. Żydzi weszli do nowej Rady w znacznej mniejszości i nie będą mogli już nadal rządzić tak samowładnie i wyłącznie z korzyścią dla siebie i swoich współwyznawców. Wprawdzie odgrażają wniesieniem protestu przeciw dokonanym wyborom, ponieważ jednak wszystko odbyło się prawidłowo, protest ten nie ma najmniejszej szansy powodzenia.

Czerniowce, 10 lipca b. r.

Niezwykłą uroczystość święciła rodzina Deutschmanów, tutejszych przemysłowców.

Dziadzio Detschman obchodził djamentowe wesele, syn jego Włodzimierz złote, a zięć Deutschmana, Raciborski Adam, wydawał swą córkę Zofję za mąż.

Zdawałoby się, że niemieckie nazwisko jubilatów nadaje także czysto niemiecki charakter całej rodzinie Deutschmanów, tymczasem *nomen omen* zawiodło. Dziadzio »Fryc«, to stary żołnierz napoleoński i podoficer pułku wolnych strzelców z 1831 roku, syn skompromitowany w 1848 roku, nie wahał się opuścić żony z trojgiem dzieci i równocześnie z wybuchem styczniowego powstania stanął w szeregach i tęgo młócił moskali, walcząc pod komendą Eminowicza. Wzięty do niewoli moskiewskiej przebył dziesięć lat w mroźnych kopalniach Sybiru, przykuty do taczki tęsknił za swą drugą Ojczyzną, która słusznie nazwać go może swym miłym synem, bo idąc w ślady ojca przekonał ją o swej miłości, przelaną krwią i przybytemi torturami.

A dobrego wyszukał sobie zięcia — jest nim syn jego współtowarzysza broni, ś. p. Antoniego Raciborskiego który własną piersią zasłaniał Eminowicza przed pociskami wrogów.

Cześć zacnym ludziom, cześć wojownikom za wolność i Ojczyznę. Oby przykład familji Deutschmanów, przybyłych z Niemiec, pouczył innych nasz chleb jedzących przybyszów, że Polska chętnie uzna ich za swych obywateli i do łona swego przygarnie, jeśli za gościnę odpłacą dobrem, miłością za miłość, a współczuciem za ofiarowany kęs chleba.

Podniosłą była ta chwila, gdy stary dziadzio dziękując za wygłoszony na jego cześć toast, silnym odpowiedział głosem:

W życiu mem żadnej nie miałem zasługi,
Walczyłem chętnie w obronie Polaków,
Bo tem spłacałem zaciągnięte długi.
I wyrządzone krzywdy przez Prusaków.
Polacy, ja was kocham i szanuję,
Wy mnie przyjęli, ja z wami współczuję.

Krwawa biegunka panuje epidemicznie w Kołomyi i występuje najgwałtowniej na przedmieściu Kuckiem. Z powodu epidemji zamknięto rok szkolny w szkole ludowej już dnia 9 b. m. a to na silne nastawanie fizyka powiatowego, który w tej sprawie z uznania godną energją wziął się do dzieła.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe miejskie w ratuszu, otwarte codziennie od godziny 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej. Wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni tygodnia 20 ct. W niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. lipca 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·—	216·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	324·—	330·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	211·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	101·—	101·70
Banku hypotecznego galicyjskiego „ „ wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (1 emisja)	96·80	97·50
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. „ wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji: (dawne 6%) 3% w. a.	60·—	62·—
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji: (dawne 5%) 2½% w. a.	53·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·60	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. II Em.	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	104·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	97·60	98·30
Pożyczki krajowej 4% „ „	91·40	92·10
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. I. Em.	—·—	—·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	23·—	24·—
Miasta Stanisławowa	30·—	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·65	5·75
Napoleond'or	9·48	9·54
Pół imperjał	9·65	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1·26
„ „ papierowy	1·17	1·18
100 marek niemieckich	58·50	58·75

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy				Pociąg mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnow	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	.	2^{15}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}		7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}		.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}		.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	[illegible]	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	[illegible]	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}		10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}		.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}		7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Od Wydawnictwa.

KURJER POLSKI

wychodzi od d. 23. czerwca jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie, a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inserentów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism europejskich nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16 złr. — ct.	rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „	półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	4 „ — „	kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „	miesięcznie	1 „ 70 „

Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 ct. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 ct., na prowincji 10 ct.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie:

pierwsze **dwa tomy** drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim“ powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: »ZAKLIKA«.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę **przynajmniej ćwierćroczną**, otrzymają jako premję bezpłatną bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego pod tytułem: **„Baśnie ludu polskiego“**, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Prenumeratorowie ci otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów, z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 ct.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta“**.

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego

we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,

w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,

stósownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

CENY OGŁOSZEŃ:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 ct. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 ct. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie: rocznie 300 złr., 4. razy w tygodniu 250 złr, 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze, zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 ct., za następne 5 ct. Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

Zjazd towarzystw polskich w Chełmnie.

W stolicy dawnego województwa chełmińskiego i pierwotnej siedzibie pruskiej zakonu krzyżackiego, odbył się w niedzielę dnia 10 b. m. pierwszy zjazd polskich towarzystw przemysłowych i śpiewackich z Prus Zachodnich.

O godzinie 10 odbyło się w kościele farnym, przystrojonym w zieleń i girlandy, nabożeństwo na intencję Zjazdu. Mszę świętą śpiewaną odprawił przybyły także na Zjazd patron Towarzystwa rzemieślników z Poznania, ks. Stychel. Po nabożeństwie udali się członkowie do lokalu p. Ilgnera, gdzie zaopatrzyli się wszyscy w karty legitymacyjne i odpowiednie oznaki. Poczem udali się wszyscy do lokalu p. Baehra, skąd o godzinie w pół do 1 z południa odbył się uroczysty pochód wszystkich uczestników Zjazdu przy odgłosie muzyki przez całe miasto do ogrodu p. Maćkiewicza.

Orszak liczący, według *Dziennika Poznańskiego*, 700—800 uczestników Zjazdu z 5 ciu sztandarami kroczył przez całe miasto, około rynku obrzucany kwiatami z pięknych po chodzących rączek. Pochodowi do ogrodu p. Maćkiewicza towarzyszyły liczne tłumy, a mianowicie płeć piękna stawiła się gromadnie.

W pochodzie kroczyli trójkami członkowie i delegaci Towarzystw przemysłowych i śpiewackich z Gdańska, Skarszew, Kartuz, Stargardu, Gniewu, Pelplina, Świecia, Brodnicy, Wąbrzeźna, Kowalewa, Lidzbarka, Czerska, Chełmna, Grudziądza, Poznania, Berlina.

Po godzinie 1 wspaniały orszak przybył wśród odgłosów muzyki do pięknie przystrojonego w girlandy i polskie napisy ogrodu p. Maćkiewicza, gdzie na estradzie, przeznaczonej do produkcji śpiewackiej stanął czcigodny ks. dziekan Pobłocki i w serdecznych i patrjotyzmem owianych słowach wytłumaczył cel Zjazdu i wielkie jego znaczenie około rozwoju przygniecionego dziś przemysłu i handlu polskiego w Prusach Zachodnich.

Przed zagajeniem wiecu chór około 130 tu śpiewaków liczący, zaśpiewał na 4 głosy naprzód pod dyrekcją p. Bony z Grudziądza piękny chorał do znanych słów ks. Prusinowskiego: „Nie opuszczaj nas“. Śpiew wykonany został bardzo dobrze i mimo że do śpiewu wspólnego stanęli śpiewacy z różnych Towarzystw śpiewackich, harmonia była wzorowa, dość, że wykonanie przeszło nasze oczekiwania i chlubę przynosi umiejętnemu kierownictwu p. Bony. To też zebrani gorącymi podziękowali wykonawcom oklaskami.

Poczem prezes komitetu miejscowego, pan mecenas Palędzki, zagaił Zjazd, tłumacząc cel jego.

Następnie przystąpiono do wyboru biura: Na marszałka zjazdu wybrany został p. dr. Łebiński z Poznania, wicemarszałkami wybrani zostali ks. dziekan dr. Pobłocki i p. Paweł Stefański z Chełmna.

Dr. Łebiński zagaił pierwszy Zjazd przemysłowców i śpiewaków trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje przemysł, niech żyje śpiew polski!“

Na sekretarzy Zjazdu powołani zostali pp.: Bernard Milski z Gdańska, Kulerski z Copot, Odrowski z Chełmna i M. Andrzejewski z Poznania.

P. B. Milski miał odczyt p. t.: „Kwestja stanowiska prawnego „Towarzystw przemysłowych“.

Następnie „O znaczeniu Towarzystw przemysłowych“ mówił znakomicie mistrz szewski p. Leon Nowicki z Chełmna. Koreferentem był p. A. Szpydowski z Świecia.

Sekretarz p. Thau z Wąbrzeźna miał referat p. t.: „Kwestja ustaw wzorowych“. Koreferentem był sekretarz p. Jurkiewicz z Sztumu.

W sprawie stanowiska prawnego Towarzystw przemysłowych przyjęto następującą rezolucją:

I. Zjazd przemysłowców i śpiewaków polskich Prus Zachodnich w Chełmnie zechce uchwalić:

Zważywszy, że przemysłowcy nasi, członkowie Towarzystw i zajmujący się zakładaniem i podtrzymywaniem Towarzystw przemysłowych, śpiewackich i innych, członkowie zarządów Towarzystw, oraz szersze koła ludności polskiej za mało są obeznane z przepisami prawnymi, odnoszącymi się do stowarzyszeń, zebrań, zabaw, teatrów amatorskich, pochodów itp., zaleca się Towarzystwom przemysłowym i innym, ich zarządom, a dalej członkom i samymże przemysłowcom, jako i wszystkim zajmującym się zakładaniem lub podtrzymywaniem Towarzystw, zapoznać się dokładnie z prawami i przepisami odnoszącymi się do stowarzyszeń, zebrań, zabaw itp.

Zważywszy dalej, iż ku zapoznaniu się z odnośnymi prawami i przepisami pożądaną byłaby odpowiednia książka, poleca się komitetowi Zjazdu, resp. jego biuru poczynienie w tym kierunku odpowiednich, jakie uzna za stosowne, kroków.

W sprawie ustaw wzorowych przyjęto następującą rezolucję:

Zjazd przemysłowców Prus Zachodnich uchwala:

1) potrzebnem jest wypracować ustawy wzorowe, do których praca p. Thaua powinna służyć za podstawę;

2) zaleca się Towarzystwom przemysłowym, aby ustawy przez wybraną dziś komisję wypracowane przyjęły następnie jako ustawy wzorowe.

Nastąpiła potem 1/2 godzinna pauza.

Na Zjazd nadeszły między innemi następujące telegramy:

Poznań. Zjazdowi braci z nad Wisły serdeczne szczęść Boże przesyła

Tow. „Stella“.

Pelplin. Szczęść Boże Zjazdowi przemysłowców i śpiewaków.

Ks. Polachowski.

Toruń. Zgromadzonym dziś rodakom serdeczne pozdrowienie. Slaski.

Poznań. Szczere wam bratnie ślem dzisiaj orędzie
Zacni druchowie na chełmińskie gody:
Niech żyje przemysł a pieśń polska wszędzie
Niech go zagrzewa i wiąże do zgody.

Koło śpiewackie polskie: Bol. Dembiński.

Chojnice. Niech Bóg błogosławi rozkwitowi serc waszych i nasieniu złotego owocu.

Z pozdrowieniem Bracia chełmińscy.

Berlin. Szczęść Boże wiarusom.

Tow. kat. robotników polskich z Rixdorfu.

Bytom. Rodakom z nad Bałtyku, zgromadzonym na pierwszy Zjazd Towarzystw polskich, zasełają serdeczne: „Szczęść Boże!“ obecni na jubileuszu *Katolika*:

Dr. Józef Orłowski, naczelny redaktor *Kurjera Polskiego* w Krakowie i Lwowie, współredaktor Jan Brejski, sekretarz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej dr. Malkiewicz.

Bytom. *Katolik* zasela rodakom zgromadzonym w miejscu jego narodzenia serdeczne pozdrowienie.

Redakcja.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 13 lipca.

O godzinie 10 rano wystawa szkolna okręgu krakowskiego zamiejskiego w salach seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej i przedstawienie w parku krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan“ Millöckera.

Czwartek 14 lipca.

O godzinie 10 rano wystawa szkolna okręgu krakowskiego zamiejskiego w salach seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

O godzinie 4 po południu przedstawienie i koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie 5 po południu posiedzenie Rady miasta.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan“ Millöckera.

Piątek 15 lipca.

Wyjazd członków chóru Towarzystwa muzycznego do miejsc kąpielowych.

O godzinie 10 rano wystawa szkolna okręgu krakowskiego w salach seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej i przedstawienie w parku krakowskim.

Sobota 16 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej i przedstawienie w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan“ Millöckera.

Niedziela 17 lipca.

Wycieczka towarzyska do Wieliczki druhów „Sokołów“.

Dzisiejszy numer „Kurjera Polskiego“ skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa. Zarządziliśmy natychmiast wydanie drugiego nakładu z opuszczeniem inkryminowanych ustępów.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane zostało na jutro t. j. na dzień 14 b. m. o godz. 5 po południu.

Telefony w Krakowie. Ministerstwo handlu reskryptem 16 czerwca b. r. zezwoliło na budowę sieci linii telefonów rządowych w Krakowie, która w najbliższym czasie rozpoczętą zostanie.

Wykonanie sieci telefonów przeprowadzi osobiście inżynier p. Wincenty Sierakowski. Roboty konstrukcyjne wiązań dachowych, potrzebnych przy przeprowadzeniu drutów po nad miastem poruczyło ministerstwo tutejszemu budowniczemu p. Władysławowi Grabowskiemu.

Zjazd polskich chirurgów w Krakowie. Po raz trzeci zebrali się w dniu wczorajszym chirurdzy polscy w Krakowie, aby rozwijać dalej myśli wytknięte na zjazdach w latach 1888 i 1890. Co raz żywsze zainteresowanie się przedmiotem zjazdu już w tem samem wymowny znalazło wyraz, że na zjazd obecny zgłoszono przeszło 30 odczytów, a w zjeździe wzięli udział najwybitniejsi uczeni polscy te go działu.

Stały zarząd zjazdu stanowią: prof. dr. Rydygier, jako przewodniczący, dwaj wiceprezesi: prof. dr. Obaliński z Krakowa, dr. Stankiewicz z Warszawy; sekretarze: prof. dr. Bossowski z Krakowa, dr. Webr i skarbnik dr. Trzebicky z Krakowa.

O godzinie 8 z rana zwiedzali uczestnicy zjazdu klinikę chirurgiczną prof. dra Rydygiera, poczem w szpitalu św. Ludwika dla dzieci przyglądali się demonstracjom dra Raczyńskiego, który przedstawił nowy sposób leczenia krupu, z czasem mający wyrugować stosowaną dotychczas tracheotomią.

O 10 witał przybyłych prof. dr. Rydygier w sali operacyjnej nowej kliniki chirurgicznej, podnosząc, iż tym razem w zjeździe uczestniczą w liczniejszem gronie także lekarze wojskowi pod wodzą szefa sanitarnego dra Hubera. Ponieważ „Pamiętnik Zjazdu“ wykazuje deficyt 500 złr. zaproponował p. przewodniczący wprowadzenie na przyszłość pewnych oszczędności. Na wniosek prof. dra Rydygiera wybrano również komisję kontrolującą w osobie drów Barącza i Gwiazdomorskiego, którzy przeprowadzić mają skontrum kasy.

Dr. Ziembicki uskarżał się, iż termin zjazdu bywa podawany zbyt późno do powszechnej wiadomości.

Po krótkiej dyskusji jako stały termin zjazdu utrzymuje się w myśl przemówienia prof. dra Rydygiera środek lipca.

Wykłady rozpocząć miał prof. dr. Browicz rzeczą „o teorji pasożytnej raka“. Wykład ten został wszakże odroczony do jutra. Znalazł się więc na porządku dziennym wykład prof. dra Obalińskiego „o leczeniu gruźlicy stawów i kości“.

Słoniła prelegenta do poruszenia wymienionej sprawy dyskusja słyszana przed kilku tygodniami w Berlinie, która naukowo bynajmniej nie była zadawalniającą. Prelegent zamierza rzucić kilka myśli, które — jeśli w należytym kierunku dokonywane będą w przyszłości obserwacje mogą okazać się płodne w skutki.

Badania takie możnaby i u nas przeprowadzić, gdyby Wydział krajowy udzielając młodym lekarzom stypendjów, zobowiązywał ich do prac naukowych nietylko zagranicą, ale i w zakładach krajowych. Wykład prof. dra Obalińskiego dowodził korzyści, jakie w terapji gruźlicy nastręcza resekcja.

Dr. Śmiechowski mówił „o leczeniu gruźlicy, stawów i kości kwasem cynamonowym“.

Dr. Rydygier w zastępstwie dra Slapy referował „o wynikach konserwatywnego leczenia gruźlicy stawów i kości przedewszystkiem u dzieci“. Prof. dr Rydygier jest przeciwnikiem konserwatywnego systemu leczenia i oświadcza się za resekcją. U dzieci łatwiejszą jest recydywa, u starszych natomiast lepszą stawiać można prognozę.

Nad poruszoną sprawą wszczęła się żywa dyskusja, w toku której:

Dr. Gabryszewski zaleca balsam peruwiański przy tamponowaniu gazą.

Dr. Drobnik z Poznania dowodzi, iż przebieg gruźlicy jest różny w każdym narządzie.

Dr. Ziembicki ze Lwowa zaleca pobyt na brzegach morskich, przytaczając Rjekę, jako korzystne w tym razie miejsce klimatyczne.

Dr. Kryński ostrzega przed wycinaniem torebki stawowej.

Dr. Dembowski z Wilna godzi się z drem Drobnikiem w kwestji lokalnych właściwości gruźlicy. Kończy mówca wesołą uwagą, iż gruźlica „jak chce, to się zgoi“.

Dr. Browicz, zgodnie z atakowanym w tym razie prof. drem Obalińskim twierdzi, iż objawy podobne gruźliczym może wywołać i inny grzyb.

Dr. Kader z Wrocławia, dr. Oderfeld i dr. Sawicki przemawiali również. Jeden z nich zalecał kąpiel w sublimacie po wypiłowaniu stawów.

Dr. Obaliński, pozostając przy wypowiedzianych twierdzeniach wniósł wybór komisji, mającej wypracować szemat badań i leczenia.

Wybrani: prof. dr. Rydygier i prof. dr. Obaliński.

W dalszym ciągu mówił dr. Kozłowski „o leczeniu przykurczeń sposobem Helfericha“, dr. Kryński zaś „o leczeniu zwichnięcia wrodzonego w stawie biodrowym sposobem Keniga“.

Dr. Kryński okazywał przytem chorą, dowodząc niepraktyczności w wypadku przytoczonym maszyn, gdyż te łatwo ulegają zepsuciu i są nader kosztowne. Gwóźdź zaś z kości słoniowej nie dopuszczałby swobodnych ruchów.

Posiedzenie skończyło się o wpół do pierwszej w południe.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie drugiej po południu. Sprawozdanie o piem odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Wycieczka „Sokołów“. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie, urządza w niedzielę, dnia 17 b. m. wycieczkę do Wieliczki, dla poznania się z druhami nowo założonego gniazda Sokolskiego. Wyjazd z Krakowa koleją o godzinie 1-ej po południu. Powrót do mostu Podgórskiego, furmankami w Wieliczce zamówionemi dla uczestników. — Program ćwiczeń i zabawy w ogrodzie miejskim plakatami będzie ogłoszony.

Gniazda Sokole w Podgórzu, Wadowicach, Bochni i Tarnowie, są sygnalizowane do równoczesnego zlotu.

Z teatru. Sprawozdanie z wczorajszej premiery „Biedny Jonatan“ odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Sprostowanie. W numerze *Kurjera* z d. 12 b. m. na stronie 2, w piątej szpalcie, w czwartym wierszu od góry powinno być o Sadowie, a nie o Sodomie, dalej w piątym wierszu Sadowy, a nie Sodomy.

W artykule „Tragedja człowieka“ na str. 4 *Kurjera* z niedzieli 10 b. m. na 3 szpalcie w 12 wierszu od góry powinno być: do filozofii w poezji nie są skłonni, a nie do poezji etc...

Rocznice.

Zaledwie w styczniu 1564 Mikołaj Radziwił Rudy złączony z Grzegorzem Chodkiewiczem, Moskali rozbili, a już z wiosną nowe wojska Iwan Groźny na Polskę wysłał. Wódz moskiewski Jerzy Tokmaków (Tolmak) napadł na Jeziezierzyszcze, ale mu tu stanowczą *zadał klęskę Stanisław Pac na czele wojsk litewskich dnia 13 lipca 1564.* Tokmaków uciekł do Newla.

Kalendarz. Dziś: św. Małgorzaty panny męcz.; jutro: św. Bonawentury biskupa.

Ostatnia poczta.

W toku rozpraw zalitawskiej Izby panów oświadczył się minister Wekerle za czystą walutą złotą. Poseł Eugeniusz Gaal z partji narodowej godząc się na przedłożenie i uważając chwilę obecną za szczęśliwie wybraną, sądzi wszakże, iż bimetalizm dałby się urzeczywistnić, gdyby do już bimetalistycznych Francji i Stanów Zjednoczonych przyłączyły się Niemcy i Francja. — Poseł Władysław Szapary widzi w reformie przedewszystkiem krok na drodze ustalenia cen towarów, który z czasem uczyni kurs przymusowy zbędnym.

Kryzys ministerjalna we Francja, wywołana niepowodzeniami oręża francuskiego w Dahomeju, zakończyła się szczęśliwie dymisją jednego tylko ministra marynarki Cavaignac'a, którego zastępcą zostać ma deputowany Burdeau, według niektórych dzienników deputowany Mahy.

TELEGRAMY.

Wiedeń 12 lipca. W Izbie poselskiej odpowiadali ministrowie Bacquehem i Schoenborn na interpelacje.

W sprawie waluty ma codziennie przemawiać sześciu deputowanych. Młodoczeski dep. Kramař jest zwolennikiem reformy, ale głosować będzie przeciw projektom rządowym, ponieważ rząd uciska wszystkie skrajne żywioły, a zatem także młodoczechów.

Budapeszt 12 lipca. Adwokat Janovich, który był aresztowany, ponieważ padło na niego podejrzenie, że zamordował własną żonę, został wypuszczony na wolność za kaucją.

Paryż 12 lipca. Loubet ofiarował tekę ministra marynarki p. Burdeau.

Z Rady państwa.

Wiedeń 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej w dalszym ciągu rozpraw nad przedłożeniami walutowemi przemawiał Kramar, który stwierdza, że obecny minister skarbu Steinbach wzbudza zaufanie, nikt jednak nie może przewidzieć, jaki będzie jego następca, czy nie będzie nim ktoś w rodzaju ministra Gautscha, lub nawet sam min. Gautsch. Z tych powodów musi zatem mowca oponować. Jaques polemizuje z wywodami Kramára, jakoby nikt nie pragnął reformy waluty. Fuss wyraża przekonanie, że inicjatywa w sprawie reformy waluty wyszła od Węgier. W Austrji srebro jest pożyteczne, dla tego głosować będzie przeciw przedłożeniom. Szuklje przemawia i głosować będzie za projektami. Gross przeciw przedłożeniom ze względów przedmiotowych. Steinwender wyraża uznanie dla projektów ustaw walutowych, ze względu jednak na rząd Taaffego będzie głosował przeciw ich przyjęciu. Na dzisiejszem posiedzeniu izby będzie przemawiał Plener. Referentem przedłożeń walutowych w izbie panów Rady państwa wybrany został bar. Inama Sternegg.

Sprawa Spinčića.

Wiedeń 13 lipca. Komisja nietykalności Izby poselskiej Rady państwa obradowała we wtorek przed południem w znanej sprawie Spinčića. Lang wyraził ubolewanie, że wniosek jego względem rozszerzenia przepisów o nietykalności poselskiej, jaki postawił w dniu 13 października 1891 r. dotąd zalega bez żadnych rezultatów. Mowca żąda, ażeby zasady i przepisy o nietykalności poselskiej rozszerzone zostały także odnośne do dyscyplinarnych śledztw urzędników. Ferjančič konstatuje, że w zajściu Spinčićca postąpiono wbrew przepisom ustawy i pogwałcono jej ducha. Sprawa Spinčića wykazuje dobitnie, że śledztwo dyscyplinarne jest równie dotkliwem, jak ściganie sądowe. Należy zażądać aktów śledztwa. Następne posiedzenie komisji w tej sprawie odbędzie się w piątek.

Wiedeń 13 lipca. Odbyły się tu zaręczyny Karola hr. Lanckorońskiego, członka austrjackiej Izby panów z hrabianką Franciszką Attemr.

Wiedeń 13 lipca. Ceny targowe: Pszenica 8.63, żyto 7.75, owies 5.87, rzepak 12.80, kukurydza 5.59. Bezrogi żywe 34-45, wołowina 40—70, cielęcina 34—56, wieprzowina 50—70 centów za kilogram.

Wiedeń 13 lipca. Kursa: Kredyty 312.12, kredyty węgierskie 357.25, akcje Laenderbanku 216.75. Akcje Anglobanku 151.25. Alpiny 64.— Akcje kolei państwowych 301.12. Lombardy 98.— Renta majowa 95.20. Renta węgierska 109.90. Marki 58.68. Ruble 118.

Budapeszt 13 lipca. Ceny targowe: Pszenica 8.44, owies 5.45, kukurydza 4.90, rzepak 11.30.

Budapeszt 13 lipca. W Izbie Magnatów Sejmu węgierskiego trwają w dalszym ciągu rozprawy nad przedłożeniami walutowemi.

Budapeszt 13 lipca. Spodziewają się tu powszechnie, że ministrem handlu zostanie mianowany Lukacs. Nominacja ma wkrótce nastąpić.

Paryż 13 lipca. Carnot podpisał już dekret zarządzający otwarcie wystawy powszechnej w Paryżu na dzień 5 maja 1900.

Boskowice (na Morawach) 13 lipca. Podczas przedstawienia w tutejszym cyrku spadł dach płócienny budynku i zapalił się od lampy. Wśród zebranej publiczności powstał ogromny popłoch. Na szczęście obeszło się bez smutnych wypadków.

Rzym 13 lipca. Włoskim posłem w Paryżu zamianowanym zostanie prawdopodobnie jenerał Lonza.

Londyn 13 lipca. Rezultat wyborów przedstawia się, jak następuje: wybrano konserwatywnych 210, unionistów 38, gladstonistów 176, parnelitów 5, antiparnelitów 53.

Reichenau 13 lipca. Odbyły się zaręczyny arcyksiężnej Małgorzaty, córki arcyksięcia Karola Ludwika, z księciem Albrechtem Wirtemberskim. Z powodu tej uroczystości miasto było uroczyście illuminowane.

Kopenhaga 13 lipca. Król i królowa wyjeżdżają dziś za granicę.

Sofja 13 lipca. W dalszym ciągu rozprawy o morderstwo Bălczewa przemawiał prokurator i postawił wnioski w myśl oskarżenia.

Bonneville 13 lipca. Wielka katastrofa miała miejsce w kąpielach St. Gervais w Sabaudji. Mianowicie z góry Montblanc oberwał się lodowiec i wiele domów zdruzgotał. Przytem straciło życie 120 osób, 25 zaś odniosło ciężkie rany.

Catania 13 lipca. Wybuchy Etny ustawicznie się powtarzają. Ludność jednak zachowuje się ze spokojem i powagą.

Giełda krakowska.

Kleparz, 12 lipca.

W cenach znów zaszła znaczna różnica „*in pejus*“, jak twierdzą spekulanci. I tak: pszenica spadła o 50 ct., żyto o 75 ct., owies nawet, który celował stałością cen, a nawet wyraźną miał tendencją do zwyżki, staniał o blisko pół złr. Zbiory wszędzie w Europie, z wyjątkiem może tylko Rosji, będą dobre a może nawet tu i owdzie świetne tego roku, co nam zarazem tłumaczy, dlaczego ceny tak się ciągle chwieją, a nawet spadają z widoczną konsekwencją. Inaczej bowiem być nie może, skoro się u nas w południowej części kraju żniwa rozpoczęły, a próbne młocki rokują wydatność, jakiej dawno nie bywało. I tu w naszych stronach sprzęty zaczną się już na drugi tydzień. Wnet zatem zjawi się nowe zboże po targowicach. Handlarze już się nawet zapuszczają w terminowe transakcje, mocą których znaczniejsze ilości pszenicy po 8 złr. a żyta po 7 złr. zakupiono u nas na dzisiejszej giełdzie zbożowej, ku czemu najwięcej pochopu dały raz obstalunki z Prus, a powtóre z Królestwa Polskiego. Z Rosji wywóz wszelkiego zboża z jedynym wyjątkiem żyta i słomy żytniej dozwolony i już formalnie po tamożniach opublikowany został, lecz tamtejsi kupcy, kiwając w znaczący sposób głowami, natrząsali się z takiej wolności handlowej, z której nikt korzystać nie może i nie będzie, ponieważ — *ratio phisica* — nikt tam nie ma i mieć nie będzie zapasów na eksport przydatnych. W ogólności dużo dziś na Kleparzu było pszenicy i żyta dostawionych na targowicę, a sporo z tego, lubo po cenie umiarkowanej, zakupili młynarze podgórscy.

Zanważono także, że koleją nadszedł dzisiaj z Węgier wielki transport nowych ziemniaków, dojrzałych całkiem i dużych, których wiele pozbyto po cenie 3 złr. za hektolitr, jeśli kupujący od razu 10 przynajmniej hektolitrów nabywał. W rzepakach nowych także był obrót dość ożywiony.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (superprima) od 9.10 do 9.60; żyto (wyborowe) 8.15 do 8.40; jęczmień (na krupy) 6.25 do 6.70; owies 7.40 do 7.50; groch (okrągły) —.— do —.—; tatarka —.— do —.—; proso 8.80 do 9.—; fasola 7.50 do 8.25; bób 7.— do 7.20; siano —.— do —.—; słoma —.— do —.—; rzepak (nowy) 10.25 do 10.50; koniczyna na paszę 2.10 do 2.30; ziemniaki nowe węg. 3.— do 3.50, jaja za kopę —.— do —.—; kukurydza (czerwona) 6.15 do 6.75 kukurydza (żółta) —.— do —.—; wyka 5.60 do 6.10; siemień konopny —.— do —.—; spirytus 10.000 prc. Tralesa z opłaconym podatkiem, bez akcyzy — od hektolitra 55.— do 56.—; okowita 80° Tralesa —.— do —.—.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Doniesienia rozmaite

Apteka nowo urządzona na prowincji, każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 822(3-6)

We Wiedniu. Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego. Wiedeń, I. Giselstrasse 1, dostarcza wszystko, czego kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi, po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik illustrowany gratis i franco. 763(18-?)

Osoby przyjeżdżające do Krakowa znajdą mieszkanie z całodziennem utrzymaniem za cenę umiarkowaną u E. Błeszyńskiej, Wielopole Nr. 10. Uprasza się o doniesienie o dniu przyjazdu. 828(1-30)

Magazyn Dora przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące, w jak najkrótszym czasie, w Krakowie, ul. Florjańska l. 45. 820(1-20)

Poszukuję **umieszczenia na stancję** od 1 września 1892, dla panienki trzynastoletniej z 7-mej klasy. Zgłoszenia: poczmistrz, Rajcza obok Żywca (w Galicji). 826(1-3)

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4, I. piętro. 75(4-?)

Skrzypce stare włoskie, **Wiolonczela** oraz **2 Cytry**, nowa i używana do sprzedania. Ul. Bracka l. 6, parter. Biuro korespondencyjne i Dom komisowy. 316(1—3)

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menzykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór ubrań dziecinnych** na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, Stanisławowie i w Nowym Sączu 5

Piwa osobliwej jakości,

a mianowicie:

MARCOWE, TRANSWERSALNE i PORTER,

jakoteż

wybornie na czystem, świeżem maśle przyrządzane potrawy

poleca po cenach nader umiarkowanych

Piwiarnia i Filja Składu piwa skawińskiego

A. KOLLOROSA

Plac Marjacki, l. 3 704(2-6)



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

wyrobów blacharskich

i pokrywania dachów

istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie

Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)

poleca własnego wyrobu

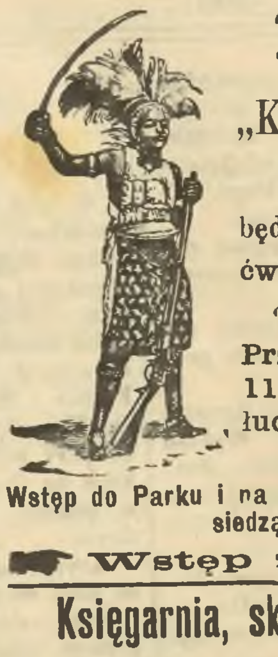
LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.



25 Kobiet Afrykanek

„KROLA **DAHOMA** AMAZONKI"

tylko krótki czas

będą się produkować w swych niezrównanych **ćwiczeniach wojennych,** tańcu i śpiewie, tudzież zwyczajach narodowych i ludowych.

Przedstawienia odbędą się o godz. wpół do 11 i wpół do 12 przed południem, po południu zaś począwszy od godz. 4 aż do wieczora co godzinę. 702(2-2)

Wstęp do Parku i na przedstawienia 30 ct., od dzieci 15 ct. — Miejsca siedzące rezerwowane od osoby 20 ct.

Wstęp zniżony od Poniedziałku.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz ekspedycja pism periodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE,

poleca

WIGURA ST.

„Dziesięciolecie Cenzury Rosyjskiej"

w Królestwie Polskiem 1880—1891.

Cena 80 centów. z przesyłką 95. 723(1-3)

LUDWIK SZUFA

KRAWIEC MĘZKI,

ul. Mikołajska 28, parter

Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną

224(4-4) **PRACOWNIĘ**

SUKIEN MĘZKICH.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej po **nader nizkich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

i nawozów mielonych

założony w roku 1891

w Klimkówce, p. Rymanów.

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparata maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, tj. mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż **tłuszcze,** oleje i inne artykuły w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną ☩ i firmą **St. Ostaszewski,** Klimkówka, p. Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi, robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie.

Zarząd dóbr Klimkówki

poczta, stacja kolejowa i telegraficzna **Rymanów.**



599 **TYLKO PRAWDZIWE** (1 1)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Do salonu mód

Heleny Telesznickiej

w Krakowie, Sławkowska 10,

nadeszły 696(3-6)

świeże kapelusze letnie.

Magazyn poleca Wnym Paniom również wielki wybór sukienek i płaszczyków dziecinnych, gorsetów i t. p., oraz wykonywa suknie damskie szybko i dokładnie po cenach najumiarkowańszych.



DZWONKI elektryczne, telefony, mikrofony i gremechrony urządza

L. Tomaszkiewicz

mechanik, Florjańska 13, W KRAKOWIE.

!ROZPACZ!

W nieopisanej nędzy i braku środków do **życia** pozostająca wdowa **wraz** z siedmiorgiem dzieci, udaję się do czułych i miłosiernych serc Publiczności, upraszając o litościwe podanie ręki dla moich sierót.

Marja Kozina, Tarnów,

ul. Łazienna Nr. 18

!Litościwym sercom!

poleca przewodniczący konf. św. Wincentego a Paulo **w największej nędzy się znajdującego** czeladnika szewskiego, obarczonego **chorą** żoną i **sześciorgiem** drobnych dzieci. Łaskawe datki prosi nadsełać pod adresem **Jana Pilcha,** ulica **Smoleńska, Nr. 21.** 830(1—5)

Poszukuje się

ZASTĘPCY dla KRAKOWA

za stałą pensją i prowizją.

Od kandydata wymaga się, by miał stosunki z kupcami i przemysłowcami, a nadto wymaga się energii. **Z powodu inkasu wymaga się kaucyi 300 złr.** Oferty przyjmuje pod 300 **Agencja i Ekspedycja J. Litwińskiego. Lwów,** Mickiewicza 6. 718(1—3)

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe, obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Senet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

555

ILUSTRACYAMI CENNIK

NA WSZELKIE ARTYKUŁY

DOMOWE-GOSPODARSKIE

I PRZEMYSŁOWE

WYSYŁA

GRATIS i FRANCO

PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIEBIORSTWO

WYSYŁKOWE WE WIEDNIU

ALBIN KRAJEWSKI

WIEDEŃ, I. GISELASTRASSE №

KTO JESZCZE NIEMA TEGO CENNIKA

NIECH ŻADA KORESPONDENTKA

OTRZYMA ODWROTNIE.

POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO

CO KTO TYLKO

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(20 ?)

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** 77(300)

Środa dnia 12 go lipca.

ZUP. Zupa kalafiorowa. Rosół. — Barszcz czysty.

PRZYST. Omlet z szpinakiem. Ozór marynowany z chrzanem. Szt. mięsa z głąbikami.

PIECZ. Wołowa z masł. szczypiórkowem. Nóżka cielęca z marchewką. Rozbratel Esterhazy. Kurczę w potrawce z ryżem.

LEGUM. Souflle poziomkowe na kruchem cieście. Poziomki z śmietaną. Galaretka owocowa.



Ogniotrwałe żelazne

KASETY

szrubowaniem oraz nowe używane ogniotrwałe

KASY

i

prasy do kopjowania

najtańsze u

S. BERGER'A

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

RAKI

żywe i gotowane, od 2 centów sztuka.

SARNINĘ

na części codziennie świeżą.

MASŁO DWORSKIE

deserowe i kuchenne w wybornym gatunku.

Buljon wołyński

po 2 złr. funt oraz osobliwy BULJON własnego wyrobu z dziczyzny, ptactwa dzikiego i drobiu po 3 i 5 złr. funt.

WSZELKIE OWOCE

krajowe i zagraniczne, a osobliwie:

ANANASY

ze SINGAPORE, wonne i soczyste,

Banany afrykańskie

owoc nader smaczny i pożywny

poleca 717(2-6)

KAROL KNORECK i Ska

Pierwszy handel dziczyzny

i TOWARÓW KORZENNYCH

w Krakowie, Florjańska 23.

ZYGMUNT WASILKOWSKI

przedsiębiorca robót asfaltowych



w Krakowie, ulica Wolska L. 18.

Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące, tak w Krakowie, jak i na prowincji **najlepszymi rodzimymi asfaltami Val de Trafers, Sycylijskim i Limmerowskim.**— Układa pod asfalt **betony, usuwa tynkiem asfaltowym** wilgoć w starych murach.

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.

Dwadzieścia lat praktyki.

PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK ŻŁOBIONYCH

PATENTOWANYCH

w Niepołomicach

stacja pocztowa i telegraficzna w miejscu, kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym **i szarym,** wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia, (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materjał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego **dla oka a przytem** tańsze nawet od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjne nosy u dachówek, zdolne obecnie stawić **opór** najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materjał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną (św. Florjan) i napisem „Patent Niepołomice" pochodzą z naszej fabryki.

Listy adresować należy do

ZARZĄDU FABRYKI DACHÓWEK

W NIEPOŁOMICACH.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.